

KRONIKA

ZIEMIE PRUSKIEJ,

w której się zamyka

wszystkich miast, zamków i prowincyj do niej należących, tudzież też mistrzów i kontorów wszystkich krzyżackich, i walk, które przez długi czas z Polaki i z Litwą wiedli, według własnego porządku krótkie opisanie.

Na starożytny klejnot

JEGO MOŚCI PANA

MARSZAŁKA NADWORNego KORONNEGO.

Nie to, choć ci bujnego Jowisz nie dał ptaka
Za herb, ani na koniu zbrojnego jnnaka,
Aniś Febus białego lebiedzia darował,
W którego piękną Ledę urodzie miłował,
Ani leśna Dyana jelenia prędkiego,
Ani Juno swych skrzydeł do herbu twojego.
Dosyć na tem, żeś pracy znamieniem uczczony,
A w nadziei nagrody słusznej położony.
Godność wielka w zaerności jest urzędu twego,
A wizerunek prac w głowie z zwierzu przykładowego.
Cnoty wielkie w twą zaerność natura wpoili,
Cnota zaś urząd dawszy, z prac nie wyzwoliła.
Cóż pracom za nagroda, szkoda wątpić o tem:
Tu masz złotą koronę w hełmie, w niebie potem.

M. P.

JASŃNIE WIELMOŻNEMU PANU J. M. PANU

MIKOŁAJOWI WOLSKIEMU

Z PODHAJEC,

MARSZAŁKOWI NADWORNEMU KORONNEMU, KRZEPICKIEMU, RABSZTYŃSKIEMU, INOWŁODZKIEMU, etc. etc. STAROŚCIE, PODCZASZEMU CESARZA J. M. CHRZEŚCIAŃSKIEGO,

Memu wielce miłościwemu panu.

W jednakiem zawsze szczęściu opływać, a nigdy przygody nie uznać, jak człowiekowi, tak rzeczyposp. aczkolwiek rzecz miła, jednak nie do końca zdrowa, a do sławy nabycia lekko pomagająca; lecz podczas trudnościami być zdjętym, i ciężarem kłopotów być obłożonym, chociaż przykra do znoszenia, napotem jednak do nabycia sławy rzecz znamienita bywa. Szczęście bowiem ludzi zawsze niedbalszymi czyni; przygoda ostrożności, i mądrości uczy. A jako się wzrok od wielkiej jasności psuje, w równym świetle wszystko bystrzej widzi, tak rozum w wysokiem i prześwietnem szczęściu zawsze słabszy, w równym i przeciwnem ostrzejszy bywa. Dlategoż słusznie niedawnych czasów królowa jedna, w nieszczęście przez sprawę męża swego wpadłszy, przed swemi zwykła była mawiać: Szczęścia ani wiel-

kiego, ani blahego, nigdybych nie życzyła sobie, ale równego i wczesnego rac ej. Bo szczęście, jako szata: zła ciasna, zła przestrona, to najlepsza co wczas. Lecz kiedyby mi wybierać przyszło, najokrutniejsze, niż najpozorniejsze wołałabym szczęście. Albowiem strapionemu rzadko na pociechach i nadziei, szczęśliwemu na rozumie niemal zawsze schodzi. I przetoż słusznie szczyroślepa ludzkie fortunę malują; nie dla tego, że nie wie kogo obdarzyć bogactwy, bo w tej mierze i mądrym dogadza, i godnym: ale więcej dla tego, że komu jak najpilniej służy, tego naprędzej oszuka. Nie dziw tedy, że Pan Bóg przepuszcza na ludzkie rozmaite turbaćce, bo to jest jedna zaprawa i *exercitium* w rozum i ostryść, na którym placu kto nie bywał, mniej rozumu wypolewał, a kto się zaś na nim z przygodami pasował, mędrszym człowiekiem, i ćwiczeńszym na zniesienie wszelakich trudności żołnierzem został. Przeto jeden nieszczęśliwym każdego nazywał, który nie przykrego nie ucierpiał; nieszczęśliwszego tego, który w przygodach się uchował, owego zużeli przyrównyując, którą złotnik ma, — tego złotu, które różnemi ognistemi próbami doświadcza. Co się o ludziach mówi, i o rzeczypospolitej słusznie rozumiano być ma; bo rzeczpospolita jest ludzi zgromadzenie, na którą im większe niebezpieczeństwa przychodzą, tem czujniejsza bywa, im większe gwałty, tem bitniejsza, im niebezpieczniejsze bitwy, tem znaczniejsze tryumfy, im trudniejsze zwycięstwa, tem sposobniejsze wieki następują; a potem jako palma, im większym ciężarem obłożona będzie, tem bardziej z wody ku górze powstawa, tak rzeczpospolita każda, trudności na się przychodzące zniósłszy, znacznie kwitnąć będzie; a nie inaczej jako żeglarzowi najmiłsza po burzliwej nawałności pogoda, tak obywatelom rzeczypospolitej, po długim strudzeniu najmiłszy wczas. I korona polska, miłościwy panie marszałku, to w szczęściu pogodnem, to w przykrem, nieraz w frasunku bywała, zawsze jednak więcej sławy sobie z trwóg wojennych, niż z wczasu, nabywała; bo co inszego nam znaczy owych chorągwi tak wielka liczba przy miejscach świętych widziana; co królów, co nawaleczniejszych

encomia i wysłowienia przypominają; co hetmanów i ludzi rycerskich pamiątka w księgi i historye podana, — jedno to, że nie leżąc, ale z nieprzyjacielem i nieszczęściem się pasując, Polska i sława jej rosła, i urosła. Nie widziałem jednak, aby kiedy były główniejsze i trwalsze niebezpieczeństwa na koronę polską, jako krzyżackie. Nie upatrzyłem, aby polska moc i przewaga bardziej się wślawiła, jako przez zniszczone Krzyżaki, którzy z tak potężnemi różnymi narodów ufcami, z tak wielkimi skarbami i z tak zbrojnemi posiłkami, subtelnościami praktykami, i lewem (jako to mówią) i prawem, u papieża, u cesarza, u francuskiego, węgierskiego i czeskiego królów, u różnych komisarzów, na nas przez kilka set lat szturmowali, a przedsię rozgromieni, zwyciężeni polską przeważną siłą, rozumem i enotą, czego że przodkowie w. m. mego m. pana, znacznie pomagali, aż do ostatniego wojen krzyżackich (na któreś w. m. m. pan sam patrzył) uspokojenia, słuszną i przystojną rzecz mi się zdała, abym nie komu inszemu, ale w. m. mościwemu panu tę książkę o wojnach pruskich i krzyżackich przypisał. Ponieważ i dziś temiż enotami, tymże dziłem, tej koronie jesteś przygodny i pożyteczny, gdy tak wiele ciężarów, które lubo jego królewska m., lubo rzeczposp. na w. m. mego m. pana bez przesanku kładzie, mężnie znosisz, szczęśliwie sprawujesz, z wielką pochwałą swoją i pożytkiem rzeczyposp. kończysz, z przewagą wielką, z niebezpieczeństwem zdrowia, na morzu, na ziemi, w koronie, u ojców śś. papieżów, cesarzów, królów, książąt rozmaitych, a koby to wyliczył? Lecz z przednie zasłużonego domu w. m. mój pan poszedłszy, u cesarza na dworze się wychowawszy, nauk i języków tak wiele się wyuczywszy, tak wiele krajów jeszcze za młodu przeżrawszy, czegoż się inszego po w. m. mym m. panie ojczyzna spodziewać miała, jedno tego co widzimy, to jest: że rzeczpospol. i królowi jego m. służąc, rozumem i przewagą swoją, coraz to na przedniejsze urzędy koronne postępując, przodków zacnych naśladowając, a mianowicie zacnej pamięci dziada, że inszych nie wspomnę, Mikołaja kasztelana sędomierskiego, który Europę wszystką zjeździwszy, grób boży

i Jeruzalem, i insze miejsca święte nawiedziwszy, i u Leona X papieża bardzo szczęśliwie legacją odprawował, i w ojczyźnie prawdziwym senatorem zawsze się pokazywał; więc i ojca potem sławnej pamięci marszałka także nadwornego koronnego legacją u Karla V cesarza chrześcijańskiego i króla hiszpańskiego, naśladować i wyrażać nie zaniechał. Próżno to, znać wrodzoną od przodków enotę, znać pański animusz; trudno dobremu uchybić brodu, którym przodkowie zacni bieżeli. Nuż pobożność twoją, mnie wielce m. p. mury które zakonnikom *ordinis camaldensis* przez cię z cudzych krajów nowo przywiedzionym, stawiasz i budujesz, wielkim nakładem i fundacyami, z znacznem rozmnożeniem chwały bożej, jako sławią i sławić wiecznemi czasami będą? Aleć ja się rozwodzić nie będę, wiedząc że ludzie im znamienitszymi cnotami są okazali, tem z mniejszą chęcią chwalejących się słuchają. O co i ja nie więcej na ten czas proszę, tylko aby w. m. mój m. pan, przy uniżonych służbach moich, tę pracę moją i skłonność ku sobie, w łaskę i obronę swoją pańską, miłościwie przyjąć raczył.

Dan z Krakowa dnia 24 Octobr. roku 1611.

w. m. mego mciwego pana i dobrodzieja

wszego dobra życzliwy

i uniżony sługa.

ALEXANDER GWAGNINUS
Comes Palatii Lateranę, Eques
Auratus, militumque Praefectus.

OPISANIE

ZIEMIE PRUSKIEJ

CZYLI

Wywód o dawności ziemie i księstwa pruskiego; co za ludzie, a odkąd tam przyszli; jako dawno, jako szczęśliwie, a jakimi sposobami osady swe rozszerzyli w tych krajach; tudzież też o zabobnach ich starodawnych, krótkie opisanie.

Zaeny on niemieckich książąt legat i krasomowca, między wielą książąt postronnych najslawniejszy, *Aeneas Silvius*, który do Prus wiele poselstw odprawował, pisze w swoich kronikach tak: Iż ziemia pruska, snadniejby Ulmigawia albo Ulmigerawia miała być nazwana, a to nie bez przyczyny. Bo tych ludzi, którzy najprzód tę ziemię osiedli, zwano Ulmigierami. Jan zaś Czech pisze, iż ode wschodu słońca do tej krainy przyszedłszy ludzie, Amaxoby, Goty, Alany i Henedy, albo Wandalitowie, miejsca nad Wisłą osiedli. Ale Maciej Miechowita *lib. 2 cap. 8* opowiada: Iż król bytyński, którego zwano Prusą, z Azji mniejszej morzem tu przyjechał, a tę przyczynę przyjścia jego kładą: iż gdy od Hannibala hetmana kartagińskiego był napomniany, i do tego przywiedziony, aby przeciw Rzymianom wojnę podniósł; co gdy on przyjął, źle mu się powiodło, albowiem Rzymianie wszystkiego świata

panowie, daleko więcej aniżeli Prussa król bytyński wojskiem przemagali, i przeto będąc od nich ze wszystkim wojskiem porażony, nie mógł się i w Bytni osiedzić, wsiadł na morze ze wszystkimi ludźmi i z rzeczami swymi, i w te tu nasze strony przypłynął, wiedząc o tem, że te kraje północne nie tak były osiadłe, jako południowe i zachodnie, gdzie ludzi już wszędzie pełno było. Wysiadłszy tedy na brzeg, złączył się z tymi ludźmi co tu mieszkali, to jest z Gepidy, którzy ze Szwecyi za Goty tu byli wyszli, także i z Ulmigiery, i przetoż mowę bardzo zamieszana mieli, acz po większej części było w niej słów ruskich, co się ztąd znaczy, iż św. Wojciecha, jako w jego żywocie stoi, nazwali biesem, po rusku czartem. Było i greckich słów siła od tego Prussa, bo on tu z Grecyi przyjechał, to jest, od Cymbrów a *Cymerio Bosphoro*. A Cymmeri, nie pewnością, że Grekowie byli, póki się z Niemcy nie zamieszali. Przypomina i na drugim miejscu swej kroniki tenże Miechowita, iż wiele Rzymian, dla okrutnych walk w Rzymie wszczętych, do tej ziemi przyszło, i część ich w Prusiech, część w Litwie, część w Inflanciech, w Kurlandyi, i we Żmudzi rozsiało się, i przeto Kurlandowie jeszcze i dziś tą mową starą pruską mówią, ale ją też im dalej tem bardziej pomieszali. A *Erasmus Stella* twierdzi, że do tej krainy pogańscy niektórzy ludzie, Sargacyani, Gelidani, Alani i Wenedowie, przyszli. Sebastyan zaś Brand, niemieckich kronik pisarz, tak o Prusakach i o ich osadach mówi: Prusacy bliscy są Wiśle rzecze, która Polskę od niemieckiej ziemi dzieli, a początek swój bierze z gór, które Polskę i Szląsko z węgierską ziemią dzieli, a potem Polskę mniejszą i Mazowsze objachawszy, przez ziemię pruską, mimo Toruń do Gdańska bieży, i tam dopiero w mili ztamtąd w Słone morze wpada.

A między innymi pisze o tej ziemi Chrystynus albo *Christianus* najpierwszy biskup pruski, w swej kronice w te słowa:

Za czasu cesarza Oktawiusza Augusta, w mieście Salura, które leży w ziemi bytyńskiej, byli niejacy astronomowie, którzy się pilnie przez swój kunszt albo dy-

sputacye wywiadowali, jeśliby też w siódmym i ósmym cyrklu niebieskim ku północy, pod rakiem i kozorożcem znaki niebieskimi jakie ludzie mieszkali. A tak chcąc się tego dostatecznie dowiedzieć, sługi swe w te kraje wysłali. Ci posłańcy ich, przez tatarską, moskiewską i inflantską ziemię, do tego kraju weszli. A gdy niejaka wodę wielką przebyli, przyszli w jedną ziemię, która była bardzo przestrona i szeroka, a ta żadnego przezwiska nie miała, leżała między północą a wschodem. Tę ziemię oni posłańcy zwiedzili, i według potrzeby dobrze się przypatrzeli, wszakoż się z ludźmi co tam mieszkali, zmówić nie mogli. Ale iż Sarmatowie albo Wenedowie między nimi bywali, tedy się z nimi nieco zmówić umieli, i od nich się czego mogli, dowiadowali. Ci tedy wszyscy posłańcy onych mężów uczonych, okrom jednego na imię Dywonion, pomarli na drodze. A iż ten Dywon ze wszystkich był najuczestniejszy w astronomii, gdy się wrócił do swoich panów, albo towarzyszy, taką sprawę dał o onych krainach (jako tenże *Christinus* świadczy):

Te ziemię przez którem ja wędrowałem i jeździłem, są bardzo puste, ale szerokie, w nich lud żyje bardzo sprosny i gruby, jako i Hunnowie. Potemem przyszedł do drugiej ziemi, kędy rzeka przeźroczyta płynie od Słowaków, która w Słone morze wpada; ta ziemia nie ma statecznego żadnego przezwiska; jedni ją zowią Sargą, drudzy Galindya, niektórzy Watymia, a to się działo w niej dla częstych odmienności ludzi obcych; jest to ziemia nie sprosna i otworzysta, wielą pięknych rzek i jezior obdarzona, ma w sobie lud nie szkarady, w rozmowie nie prosty, w jedzeniu i w picu nie zbyt; nie mają żadnego miasta, wsi, ani domów, ale mieszkają przy rzekach, pod narozkrzewitszą złotowierzbiną, a nad nią ze trzeiny nakrycie czynią; a gdy wielka a bardzo zimna u nich zima bywa, tedy sobie ogień z całego drzewa, jako urosło samo w sobie, czynią, a największy czas onej zimy przepiją, odzienie mają z rogoz; każdy z nich ma trzy żony. A ci nie mają żadnego osobliwego Boga, tylko słońce a miesiąc chwala, i tym się kłaniają; z żonami mają sprawy gdzie jedno chcą, i kiedy potrzeba przy-

czasów, prości ludzie zwali te najwyższe swe kapłany Krywe Krywejto, to jest: bliski nasz pan. W takowej wadze ten to Krywe Krywejto był, że na jego rozkazanie wszyscy byli posłuszni. Nakoniec, gdy przez sługę swego znak albo więc łaskę posłał, gotowi Prusowie do wszystkiego byli. Tej nadziei nakoniec o nim byli, że wszelka dusza zmarłego człowieka, mimo jego dom iść musiała, a znak tam swej wędrówki znakiem jakim pokazała; przetoż tego dochodząc i z dalekich krajów do niego przychodzili, a o zmarłym, jeśli się mu ukazał, pytali; który nie widziawszy osoby jako żyw, wszystkę jego osobę, ubiór, obyczaje, jaki był, powiedział, a tem sławę u wszystkich sobie zjednał; łupów też i zdobyczy trzecią część mu zawsze oddawali, gdy z wojen przyjeżdżali. Takowa moc djabelska i zaślepienie ludzkie było, że temu jako naprawdziwszej rzeczy wierzyli; a zwłaszcza na on czas nie mając jasności słowa bożego, przykładem inszych, miasto Stworzyciela, stworzenie chwaliłi; a nie tylko na niebie będące, słońce, miesiąc, gwiazdy, ale też i sprośny gad, węzeł i żaby czcili. A najwyższemu kapłanowi i bogom swym zbudowali kościół i mieszkanie jedno pod wielkim dębem, bardzo piękne i kosztowne, i nazwali on gmach Romowe, na pamiątkę tego (jakom rzekł) iż byli z Rzymu przychodniowie, a mocno się wszysej zbuntowali i przysięgli, iż oni żadnemu inszemu człowiekowi nie chcą być poddani ani posłusznymi, tylko samemu książęciu swemu Kirweikirwejtowi, i na to, że niechcieli nigdy inszych bogów mieć, tylko swe trzy bogi, jako: Patolla, Patrimpa i Perkuna, tych trzech obiecali cześć i chwalić i ofiary im dawać. Ten wielki, miąższy a okrutny dąb, gdzie szatan swoje matackie wymysły i konterfety ich miewał, oni bałwochwalcy za święty mieli; albowiem sprawą czartowską zawsze się zieleniał, ziemię i łecie, a nad podziwienie ludzkie był rozłożysty, krzewisty i szeroki, trwały i nienaruszony bynajmniej, tak gęste gałęzie i liście na sobie miał, że żaden deszcz, ani śnieg przez nie przepaść nie mógł. Około tego miejsca bardzo piękna zagona jedwabna zawieszona była, na ośm łokci wżwyż i wszęsz, gdzie żadnemu się

do onego gmachu nie godziło wniknąć, chyba samemu Kirwej Kirwejtowi, a najwyższemu Wejdelotom, to jest po naszymu sługom kościelnym albo wytrykusom. A kiedy tam kto przyszedł te bogi cześć i chwalić i im ofiarować, tedy ci Wejdeletowie, aby one bałwany obaczono, na stronę onę zagonę odciągali.

Ten dąb na trzy części rozdzielon był: w jednej części po prawej stronie, chowali Prutenowie swego boga, którego zwano Perkunos, jakoby po naszymu piorun; temu na ofiarę ogień ustawiczny wednie i w noc, jako sąsiedzi ich, Litwa i Żmudź, z dębiny palili, do czego Wejdeletowie, to jest wytrykusowie postanowieni byli, których to już największy urząd był pilnować, aby nigdy ten ś. ogień nie zgasł; a jeśli by przez jaką nieopatrzność zagasł, wytrykus na gardle był karany, jakośmy o tem w opisanu Litwy w księgach wtórych mieli. A tu znać, iż poganie bogów swych mody gnuśnie odprawować nie chcieli. Uczmyż się z nich, abyśmy daleko więcej pańskich spraw tak poważnych, leniwie nie sprawowali. Drugą część tego dębu trzymał bóg pogański nazwany Patrimpos, to jest bóg ojczystych. Łacinnicy te ojczyste bogi zowią *dii penates*. Ten bałwan miał swój obraz nakształt węży wzdłuż zwitego, z miedzi, któremu kwoli każdy tameczny obywatel, jako w Litwie i we Żmudzi, węży żywego chował, i mlekiem go żywił. Na trzecim rogu tego dębu, stał trzeci bałwan djabelski, którego zwano Patello, któremu ku cześć, każdy w domu swym głowę umarłego człowieka chował.

Nie przestali jeszcze Prusowie na tych trzech bogach, mało im ufając, jakoż nie było komu. Mieli i insze bałwany, którym boską część wyrządzali, a wszędy na miejscach kędy dębina rosła, albo w dębowych gajach im ofiarowali, i wiele snąc rzeczy swych mieli, tyle też bogów i obrońców. Mieli tedy jeszcze drugich trzech bogów, jednego swym językiem zwali Wurschajto, jakoby boga rzeczy ruchomych, temu cześć wielką wyrządzając. Konie, woły, krowy, owce, kozy, świnie i insze bydło w opiekę mu zlecali. A drugiego zwali Schnejrato, którego nad gęsiami, kury, kaczkami, pa-

wami, gołębiami i nad inszem domowem ptastwem przekładali. A trzeciego Gurchem, który nad strawnemi rzeczami, zbożem i wszystkimi ludzkimi żywiołami, miał od nich moc zlecozą. Inszych sprosnych bałwochwalstw wzmianki nie czynię. Był ten lud przedtem gruby, sprosny i nieobyczajny, żadnego pisma nie znając. Ani to rzecz u nich była ku wierzeniu podobna, gdy kto rzekł: że człowiek człowiekowi może przez pisanie wolą i sercem swe otworzyć. Napój ich był woda miodem przasnym podsyciona i mleko kobyłe; jednakże według stanu swego, przychodniom i obcym ludziom byli bardzo hojnymi, ludzkimi i szkodliwymi, uczciwość im wielką wyrządzali, i czynili dla nich podług możności swej wiele dobrego.

Dokłada Marcin Muryniusz w kronice swej insze święta i zabobony ich pogańskie, które my też tu króciuchno zebrałwszy, dla wiadomości inszych włożymy.

O ŚWIĘTACH PRUSÓW POGANÓW I INSZYCH ZABOBONACH ICH.

Święta starzy Prusowie poganie, obchodzili Paschuita boga (albo raczej djabła), którego mniemali mieszkać pod krzewiną bżową, przetoż to drzewo w wielkiej u nich uczciwości było. Parstuki też, jakoby aniołki jego czcili, a kolaczą dla nich w gumniech popolicie narządzali; tam odprawiały ceremonie pogańskie, zamknawszy za sobą drzwi, onych pokarmów odeszli, tam oni Parstukowie jakoby to mieli o północy jeść. Nazajutrz patrzali pogani, którejby potrawy więcej ubyło, tej się większego rodzaju spodziewali. Jest jeszcze tego zakału po części, w kurlandskiej, infant-skiej i sambijskiej albo sudawskiej ziemi, ale i za Torunem, a co dziwniejsza, jeszcze to nie zaginęło i około Chojnic, Kamienia, Sempelborka; otem drzewie bżowem siła trzymają, a dziwne jakieś ziemne fantasmata pod niem być twierdzą, które oni krasnymi ludźmi zo-

wią, powiadając: iż często w nocy gdy miesiąc świeci, ludziom zwłaszcza chorym, widzieć się dawają. O ich urodzie powiadają, iż więcej na łokieć nie są wszyscy wzrostem. Też to o nich dzierżą, żeby oni niewdzięcznym zboże z gumien brali, a do tych co tego chcą, nosili.

Na schodzie października bogu Ziemiukowi cześć czynią, zszedłszy się w gromadę, i dziś jeszcze niektórzy, z ceremoniami starych poganów (które tu krótko przełożę, abyś czytelniku obaczył, jako stary nałóg zły). Zebrałszy do gumien zboża, z kilku wsi składają się na biesiadę, a gdy się zejść gospodarze z żonami, z dziećmi i z sługami, potrząsną stół sianem, a drugie obrusem przykryją, chleba nakładą i cztery kufle piwa postawiają; potem przywiodą cielca i cielęcę, barana i owcę, kozła i kozę, z każdego z nich samea i samiec, także i z ptaków. Tam ich ksiądz czarownik, chłop prosty, wymówiwszy swoje baśni, uderzy kijem którekolwiek z onych bydła, tam potem wszyscy kijmi tłuką, ofiarując to Ziemiukowi djabłu swemu, a dziękując mu, iż od wszego złego ich zachował. Z tej ofiary potrawy gotują, a do stołu siadłszy, od każdej potrawy, pierwszej niż jeść poczną, po wszystkich kąciach miece ich wieszczek za ofiarę swemu Ziemiukowi, toż jedzą i piją, w długie trąby hucząc, aż się popiją. W Kurlandyi i w Infantciech, jeszcze tego bałamućwa dosyć, w Prusiech zaś, w Sambii i około Instemborku, Ragnety, etc. mają swoje święto, które zowią Pergrubę; z kilka wsi zsygnają słód na piwo, a zszedłszy się w dom jaki wielki, tam ich Wurschalt czarownik, wzięwszy wielki garniec piwa, podnosi go wzgórze, a modłę czyni do boga Pergrubiusa, mówiąc: *O Westpocie Dewe Musu Pergrubios, etc.* to jest: *O wszechmogący boże nasz Pergrubiusie etc.*, dziękujemy iż zimę odegnawszy, lato nam przywracasz, a prosimy abyś nam żyzny rok dał. Potem ujmie konewkę z piwem zębami, a wypijwszy piwo, rzuci konewkę przez się, nie dotykając się jej rękoma, a starszy onej wsi uchwyci ją, a nalawszy conarychlej piwa, na stół stawia; wzięwszy zaś kufel wurschalt, Perkunusa, albo Pioruna prosi, aby gro-

my, grady, etc. odwrócił, także mu, kufel piwa w zęby ująwszy, na cześć wypije; potem wszyscy piją. Tym sposobem Swajtyxowi, bogu światłości dla pogody, i Pilwitowi dla zgromadzenia dobrego zboża, i innym bogom, (bo ich piętnaście mają) czyni po kufu piwa, za każdym razem w zęby wzięwszy pełniąc, a chłopci potem za nim by wiley wyjąc, ku ich chwale pieśni śpiewają. A jeśli zły urodzaj będzie, grzechom to swym przypisują. Proszą przeto Auschlawiusza, boga chorych i niemocnych, aby się do swych bogów o łaskę za nim przyczynił. Tamże w Żudawenie, w Samlandzie, chłopci jakoby po kołędzie chodzą, raz do roku zbierając pieniądze, chleb i inne rzeczy, co potem przedadzą. A za te pieniądze, kozła albo byka, a jeśli im pieniędzy stawa, oboje kupią. Potem wurschajtos ich pop, wdziawszy wieniec na głowę, poloży rękę na kozła albo na byka, prosząc bogów wyższej mianowanych, aby od niego obchód tego święta wdzięcznie przyjęli, a wzięwszy kozła albo byka za rogi, wiodą go do gumna i podniosą go wszyscy chłopci wzgórze, a wurschalt pop, opasawszy się ręcznikiem, wzywa powtórnie wszystkich bogów, mówiąc: Ta jest chwalebna ofiara i pamiątka ojców naszych, abyśmy zgładzili gniew bogów swoich. Potem wkóło trzy kroć chodzi szepcąc, aż też onego kozła zarzeźą, a krwie na ziemię nie rozlewają, ale w jaką faskę wycedzą, którą potem wurschalt ludzi kropi, ostatkiem każdy z nich potrosze w garnuszki do domu rozbiorą, a tem bydło kropią, jako pospolicie u nas święconą wodą. A byka onego albo kozła zsiekawszy w szutki, warzą, a chłopstwo około ognia onego siedząc, którzy wielki uczynią, na trąbach drzewianych wyje. Nie wiasty lepak ich, przynoszą im placki nie pieczone, których oni wzięwszy po placku, ciskają je sobie przez płomień jeden drugiemu, tak długo aż się upieką, potem je jedzą i piją wyjąc, a chodząc całą noc. Rano ostatki tej kolacyi wynoszą na rozstanie dróg i wkopają w ziemię głęboko, aby pies, albo inszy zwierz tego nie doszedł. Potem się rozechodzą. Tu już koniecznie zabobonów czynią, inszych bałamućw bardzo wiele opuszczam, które pobożny czytelniku słyszając, zadzi-

wieć się musisz okrutnemu zaślepieniu ich, a Panu Bogu i z tymi, których z tak wielkich ciemności wyrwał, dziękować powinni.

O POGRZEBACH STARYCH PRUSAKÓW I TERAŹNIEJSZYCH POZOSTAŁYCH.

O zmartwychwstaniu na dzień sądny, Prusacy starzy wierzyli, ale nie dobrze; bo jakowej tu był na świecie godności za żywota, takowej go być rozumieli i po śmierci, jeśli był szlachecciem albo chłopem, bogatym albo ubogim, wielmożnym albo chudym pacholkiem, takimże miał być po zmartwychwstaniu; i dla tegoż z książęcy, z pany, i z szlacheccami umarłymi, sługi, służebnice, szaty, klejnoty, konie, charty, ogary, sokoły, łuk z sajdakiem, szablę, włócznię, zbroję, i inne rzeczy, w których się zmarły za żywota kochał, z rzemieślnikami także naczynie ich, czem kto sobie żywności nabywał, palono; tak wierząc, iż z temi rzeczami wszystkimi, zmartwychwstać mieli, a jako na tym, tak i na onym mieli tego używać. Takież też i Litwa czyniła, jakosmy o tem w księgach wtórych pisali. Rysie też albo niedźwiedzie paznokcie palono z umarłymi, bo wierzyli iż na górę wielką a przykrą, ku sądnemu dniowi wstępować mieli, który jakoby jakiś bóg wszechmocniejszy nad wszystkim światem czynić miał, tak o tem trzymali, i przeto aby tem snadniej i bezpieczniej wleźć mogli, paznoktami rysiami myśleli sobie pomagać. Ten obyczaj i inszy mieli, jakom powiedział, Litwa, Prusowie starzy i Żmudź; bo iż byli jednego narodu, jednych też obyczajów i nabożeństwa naśladowali, tak doma jak na wojnach, acz za czasem język odmienili. W Kurlandyi są jeszcze znaki tego pogrzebu, acz różne, bo już teraz po tych świeżych inflantskich i moskiewskich wojnach, przejęli nieco obyczajów od Polaków. Wszakże jednak kiedy się który śmiertelnym czuje, tedy przyjaciół i sąsiadów na beczkę albo na dwie piwa prosić każe, których przeprasza i żegna. A oni zaś umarłego

w łaźni pięknie umyją, ubrawszy go w botłoch na stolku posadzą, a z rzewnym płaczem pijąc, do niego mówią: Ja do ciebie piję miły przyjacielu, i czemuś umarł, mając miłą małżonkę, dziatki, bydło, etc. i dostatek wszystkiego? — Na dobrą noc potem drugi raz do niego piją, i proszą aby na onym świecie ich przyjaciele pozdrowił, a z nimi sąsiedzko żył. Ubrawszy go potem w szaty, jeśli mąż będzie, przypaszą mu kord albo siekierę, rękawiczki też około szyi, w który kilka groszy, chleba i soli na strawę mu zawiążą, i dzban piwa, i tak to z nim do grobu włożą. A gdy niewiastę grzebią, nici i igłę do niej wkładają do grobu, aby sobie, jeśliż się jej co zedrze, na onym świecie zaszyła. Gdy umarłego do grobu wiozą, przyjaciele idąc procesją, nożmi wzgórze szermując, wołają: Geigoi, begeite, pokkole, to jest: Uciekajcie precz, biegajcie diabli od ciała. W infantkiej lepak ziemi, i po dziśdzień za Moiczą Solkową to się znajduje, iż przy pogrzebie umarłych w trąby grają śpiewając: Idź nieboże z tego nędznego świata, z rozmaitych ucisków na wieczne wesele, gdzie ani buczny Niemiec, ani Moskwicin, ani drapieżny Leiszys (to jest Polak albo Litwin) krzywdy nie uczyni. Pamiętkę też umarłych, ojców, matek i innych krewnych, w miesiącu październiku obchodzą, a czasem na każde święto na grobiech lamentując, śpiewają z płaczem, wylizując zmarłego godności. Kurlandowie i Prusowie, do karczmy zaraz z kościoła idą, a tam stypy zażywają, bez nożów jedząc, a każdej potrawy sztukę, kto życliwy, zmarłemu pod stół miece, i kufel piwa leje. O czem już dosyć. I dziś dziwne nabożeństwo w Prusiech, nie pójść do kościoła, aż się pierwszej doma naje, zatracą się nieco starych obyczajów. Ale wróćmy się do Wejdewuta króla pruskiego.

WEJDEWUTO I KRÓL PRUSKI.

Roku pańskiego wcielenia Syna bożego 373, gdy się lud za czasem rozmnażał, a bez wszego rządu żył,

wydziałając sobie ziemie ile kto chciał i gdzie mu się podobało, tak iż mu się ciasny prawie zdał ten kraj, bo gdzie rządu niemasz, tam zamieszanie; zaczęli więc przyjaciele zewsząd byli ogarnieni, przeto o postanowieniu króla i rządu dobrego radzić poczęli. Tam Wejdewutus Letalan, inszych dzielnością, dowcipem i dostatkim przechodząc, rzecz do zgromadzonych Borussów uczynił przez podobieństwo, temi słowy mówiąc: Gdybyście Borussowie nad pszczoły wasze głupszymi nie byli, te różnice między wami łącznoby się uspokoiły; bo widzicie pszczoły króla mają, któremu posłuszne są, on ich sprawy rozrządza, każdej z nich pewną robotę daje, tenże niepożytecznych wygnaniem z ulów karze, one też miłe pszczołki sobie złcone dzieła pilnie wykonywają, jakoż to sami widzicie. Tym kształtem wy też sobie króla postanowicie, wszyscy, żadnego nie wymagając, posłuszni mu we wszem bądźcie, on niech swary między nami porównywa, złość karze, niewinności broń, temu zupełną moc oddajcie.

To słysząc Prusowie, krzyknęli: I chcesz ty być nad nami bojoteros, co ich językiem króla pszczoł nazywa. Tak Wejdewutus nie gardząc ich głosami, królem pruskim został, a to do czego ich pierwszej przykładem pszczoł wiódł, pilnie kończył; bo prawa im naprzód postanowił, miejsca pewne do mieszkania tulającym się naznaczył, ziemię ku oraniu, według potrzeby każdemu z osobna wymierzył; drugich do bydła, do rybactwa, i do inszych spraw obrócił. To też ustawił, aby żaden gospodarz dobytku więcej nie chował, ani czeladzi, jedno coby z potrzebę mieć mógł, insze aby sprzedał albo pobił, ułomnych i do potrzeby niegodnych, nie żywił. Wolność też tę dał, żeby synowi ojca albo atkę strapienie starością i młodych sił, jako niepożytecznych (co się i teraz w Indyi w ziemi brachmańskiej zachowuje) wolno było udawic, by próżno chleba nie jedli. Tak ojciec i matka siłą dzieci wyżywi, a wielkość dzieci, jednego ojca albo matki zgrzybiałej wyżywić nie mogą. Aby też z jedną żoną każdy przestał, ustawił; a iżby lud dziki w ludzkłość wprowadził, miodu syccia sposób im podał, schadzki do gospód ustawił,

biesiady rozmaite wymyślił, i nie omylił się w tem, bo potem tak zmiekczeni, iż gdzie chciał, tam ich nakierował. Gościom też aby przystojna ludzkość i uczynność była pokazowana, rozkazał, i inszych wiele rzeczy (jako w pogaństwie) postanowił. Szczęśliwie tak przez wiele lat panując, żywota swego dokonał, mając lat wieku swego sto szesnaście, zostawiwszy po sobie synów dwanaście, którym też za żywota pewne wydziały naznaczył.

CZĘŚĆ II.

w której się zamyka

rozdzielenie ziemie pruskiej na dwanaście księstw.

Roku pańskiego 173, Wejdewuto książę pruskie widząc się w latach zeszłego, bo 116 lat był żywy, i przeto umyślił dla pokoju, syny swoje za żywota podzielić; dla tegoż zebrał wszystkę szlachtę i pany pruskie, którym to oznajmił, iż już z świata schodzi. Wystąpili tedy między inszymi synowie jego, których było dwanaście, a te imiona ich były: Sudosajmo, Galindo, Nadro i Szlawo, Natango, Barto, Warmo, Oggo, Pomedzo, Kalmo, i Litwo, które ujrzącawszy, naprzód do Sajma, jako do starszego, temi słowy zaczął: Synu mój pierworodny, ślubujesz miłościwym bogom naszym przystojną część, chwałę z powinne nabożeństwem, tudzież naszemu Kriwe Kriwejto winne posłuszeństwo, słuszną uczciwość oddawać; a bogów naszych i Kriwo Kriwejta, zasługami jego, współ z bracia swoją do gardła bronić, żeby jak na zdrowiu bezpieczni, tak i na czci nie zelżeni, i na majątności uszkodzani nie byli, ale co dalej to się pomnażali, i zaczęte nabożeństwo mnożyło się. Na co Sajmo pierworodny syn królewski odpowiedział: Ślubuję pod karaniem boga mojego Perkuna, który mię ogniem swym niechaj zabije, jeśliż tego wszystkiego nie ziszczę. Rzekł mu zaś Krywe Kryweito: Włóż rękę twoję na głowę ojca swego, a dotknij się tych przemożnych bogów. Tedy król Wejdewuto, albo

kniaź Kriwe Kriwejto, przy bytności wszystkiej szlachty rzekł: Bądźże ty już panem w ziemi Goiko i Niemo. Tymże sposobem i ceremoniami inszy synowie królewscy wzięli wydzielone sobie państwa, a każde od imienia książęcego nazwisko swe wzięło; których tu według porządku swego, z zamkami i miastami w liczbie, zwłaszcza które od Krzyżaków zbudowane są, opiszemy.

SUDAWIA KSIĘSTWO I.

Pierwsze i najprzedniejsze pruskie księstwo niekiedy było Sudawia, które od Sudawa syna Wenedutowego, księcia swojego, imię wzięło. To księstwo przedtem i żywnością i zachością wszystkie insze przechodziło. Albowiem ludu na każdą wojenną potrzebę, sześć tysięcy jezdnych, a około dwunastu tysięcy pieszych, wychodziło. W tej krainie najprzedniejsze rycerstwo pruskie i szlachta najznaczniejsza mieszkania swe miewała. A teraz się stała wielką a straszną pustynią, bagniskami i lasy zewsząd zarosłe, i nie zostało tam od tak wielkiego państwa jedno siedm wsi, w luptawskim powiecie, w których tam wieśniacy mieszkają, albowiem wszystko od Krzyżaków, zakonu teutońskiego, nie dla której inszej przyczyny, jedno dla zdrajczych i nieposłuszeństwa, zburzone. Dzieli sudawskie księstwo od krainy sambijskiej niekiedy jezioro bagnaiste, a od księstwa nadrawskiego rzeka nazwana Lawa.

SAMBIA KSIĘSTWO II.

Sambia, którą teraz Szamlandem zowią, od Sajma księcia swego nazwana jest, kraina także obfita i potężna, i mało różniejsza od pierwszej. Albowiem z niej wychodziło od boju godnego ludu: konnych czterech tysięcy, a pieszych czterdzieści tysięcy. Tę ziemię od księstwa natangiejskiego dzieli rzeka nazwana Pregel.

Miasta i zamki, które do tego sambijskiego księstwa należą.

Lebenicht albo Lewnicht.	1256.
Kwypawa.	1380.
Królewiec.	Każde z tych zbudowane swego roku według tego napisu:
Fischaus.	1260.
Lechszad.	1269.
Mulmerburg.	1289.
German. Bobetya. Tyrenburg.	1279.
Rudawa. Luptawa. Bonundia.	Te wszystkie były zbudowane jednych lat, to jest: r. 1261.
Neuhauz. Schaeya. Rhosyten.	
Wargia. Chremetya. Kajmen.	
Ceilgarbia. Waldawa.	

Te wszystkie zamki i miasta w sambijskiem państwie, albo w szamlandzkiej ziemi niekiedy były sławne i niepospolite, i dobrze były głębokimi przekopy i wały obwarowane; a teraz mało nie wszystkie dworami się sądowemi stały, w niektórych też chłopi mieszkają, a drugie się zobały.

NATANGIA KSIĘSTWO III.

Natangia księstwo trzecie, od Natanga księcia nazwane, które od ziemie barekiej rzeka Alba dzieli, od Pomezanii Passarya; kraina jest obfita, ma w sobie miast i zamków niemało, których nazwiska i kiedy który założon wiedzieć będziesz, a naprzód:

Wielawa miasto.	1256.
Gerdawa miasto.	1326.
Cynthya miasteczko.	1313.
Kreucburg miasto i zamek.	1253.
S. Siekierka miasteczko.	Budowane roku pańskiego 1301.
Frydeland miasto.	1312.
Schonpopel miasto.	1319.
Sebarszytem miasto.	1324.

Dumnów miasto.	1400.
Brandenburg miasto i zamek.	1362.
Belga zamek.	1239.
Laneberg miasto.	1325.
Alenburg miasto.	1326.

NADRAWA PROWINCYA IV.

Nadrawa prowincya, od księcia Nadra nazwana, którą od Natangii rzeka Pregiel, a od Sławonii rzeka Nara dzieliła, ta po większej części od Krzyżaków zakonu tewtońskiego, dla ustawicznych zdrad obywateli tamecznych jest spustoszona. Bo mieswali ei Nadrowianie z mowy i z Zmojdzią, a zawżdy je zimię przez Kurski Hab w krzyżackie dzierżawy wpuszczali, z kąd wielką szkodę Krzyżakom czynili, przeto też są wzajem od Krzyżaków spustoszeni, ledwie tam teraz kilka wiosek zostało, w których tylko rybacy mieszkają.

SZALAWONIA KSIĘSTWO V.

Szawalonia kraina, od księcia Szalawa nazwana, ta niekiedy za czasów dawnych Prusaków księstwem była, ale częścią od Litwy, częścią od Krzyżaków spustoszona. Dzieli ją od Litwy rzeka Memel. Te miasta i zamki w sobie zamyka:

Ragneta.	1253.
Thylza.	1289.
Renum.	1276.
Elk.	1273.
Szawal.	1385.
Labia.	1258.
Tapiewo.	1255.
Taplak.	1253.
Windburg.	1409.
Chrystowerder.	1253.

Norbert.	1381.
Wonsdorf.	1391.
Angerborth.	1412.
Dringofort.	1403.
Cesten.	1185.
Bajarn.	1338.

BARTEMLIND KSIĘSTWO VI.

Bartemland, albo barecka ziemia, od księcia Barta nazwana; ta ziemia z Litwą i z Mazowszem graniczy, a dzieli ją od litewskiej ziemi 70 jezior i puszcze wielkie, a od Galindy wielkie i długie jezioro i rzeka jakasi przez pustynie bieżąca. Miasta i zamki kiedy które założono, tym porządkiem masz:

Nondenburg.	1505.
Johawszpurg.	1268.
Jurgburg.	1259.
Instenberg.	1342.
Rythewerder.	1396.
Barthen.	1365.
Rhynno.	1375.

GALINDYA KRAINA VII.

Ta kraina od Galinda księcia swego denominowana, ma swe granice pewne, które się od Mazowsza lasem wielkim dzieli, a z południa granice swe zaczynają. Za czasem tak się ta kraina rozmnożyła, że ludowi w nią rozrodzonemu, placu i miejsca nie zostało. Przetoż zwierchność tej ziemi rozkazała to babom pod gardłem srodze, jako Farao w Egipcie, aby żadnego dziecięcia, gdy się urodzi nie żywili, od czego iż ich litość odwozila, gdy tego nie mogli, ani chcieli czynić, oni to postrzegli, to jest starszy i przełożeni galindyjsey, matkom piersi obrzezować kazali, aby tak żadne-

go dziecięcia wychować nie mogli. Która sprawa wszystkich niewiasty bardzo obrażała, i z wielką żalnością tego używali, tak bardzo, że ich płaczliwe narzekanie i żalony lament, z gniewem zmieszany, żadną miarą uskromić się nie mógł. A była w tej to ziemi na ten czas pani albo białogłowa jedna sławna bardzo, rostropna i potężna, dowcipu dziwnego, rozumu bystrego, która u wszystkich w wielkiej powadze była, i za prorokinią ją miano, bo odpowiedzi pytającym dawała sztuczne, i przyzłe rzeczy opowiadała. Do tej co celniejsze panie ziemie onej przyszedłszy, swoją nieczną ciężkość, boleść, a co więcej hańbę, z płaczem skarżąc się przełożyły, i i rady, jakoby się tak wielkiego gwałtu nad mężami okrutnymi pomścić i sobie to nagrodzić miały, szukały. Ta okrutna skarga i tak żalosna prośba ruszyła tę panią, która wzięwszy sobie na rozmyśl, tę drogę potem ku pomście ich wynalazła. Wezwała do siebie przedniejszych ziemie Galindy i taką rzecz do nich uczyniła: Ta jest, o Galindyani, wola bogów naszych wszechmocnych, którą wam przez mię zwać dają, żebyście tu dziś nie nie mieszkając, nie biorąc na się zbroje, ani z sobą żadnej broni, w chrześcijańską ziemię szli, burzyli, a łupów których wam bogowie nadadzą, nabrali. Co jako skoro pogaństwo usłyszało, co żywo jak na miód bieżeli, żony z dziećmi doma zostawiwszy, plundrowali ziemię chrześcijańską, więźniów i łupów nabrawszy, do domów się wracali. Lud chrześcijański mogąc zrazu odpór dać, jako bezbronnym, z strachu się pokrył, aż kilka więźniów od pogan do swych przybiegłszy, opowiedzieli im to, iż broni nie mają; dodawszy sobie serca chrześcijanie obronno za pogan w pogoń się udali; doścignawszy, na głowę je zbili; łupy odebrawszy, do domu się wrócili z weselem i z tryumfem wielkim. Tak ci im ona prorokini wet za wet oddała. Morderce Sudawowie sąsiedzi i bracia ich, wpadłszy też do Galindy tymczasem, ziemię spustoszyli, bydło wygnali, żony ich z dziećmi, z dostatkiem zabrali. Czego też nam w kronice swej poświadcza nietylko *M. Murinius*, ale i *Petrus de Dusenburg*, starodawny historyk. A potem wprawując się tak powoli pogaństwo w okrutne tyra-

stwo, w Mazowsze, w pomorską ziemię i w insze księstwa utarczki czynili i srogię morderstwa zwierzęcą srogością, nie mając baczenia na żadną pleć, płodzili, a z zwycięstwą przyjeżdżając, co naznaczniejszą osobę z koniem we zbroi, żywo bogom swoim, jako i Litwa, na ofiarę palili.

Te zamki i miasta w sobie Galindya zamyka.

Orthelzburg zamek mocny murowany	1266.
Rashtenburg miasto i zamek murow.	1329.
Passeim miasto, język w niem polski	Te zamki 1238.
Najdemburg miasto i zamek murow.	których lat 1388.
Dreschlaw miasto i zamek murowany	zakładano. 1338.
Leez zamek murowany i miasto	1348.
Lucemburg miasto	1349.

WARMIA KRAINA VIII.

Warmia albo warmieńska ziemia, od Warmia książęcia tak rzeczona, dzieli ją od pomezjańskiej ziemi jedno jezioro i rzeka, nazwana Passarya; a od nartańskiej ziemi dzieli ją niewielkie rzeki. Biskup warmieński nietylko duchownym, ale i świeckim panem wszystkiej ziemi jest.

Miasta i zamki w tej krainie.

Ressel miasto i zamek murowany	1337.
Sreburg miasto i zamek murowany	1348.
Bischowstein albo Biskupiec, miasto	1325.
Wartenburg miasto i zamek obmur.	Temi laty 1325.
Alsztien miasto i zamek obmurow.	te zamki 1367.
Melsztat miasto i zamek obmurow.	zakładane 1326.
Heleberg miasto i zamek murowany	1320.
Wormet miasto i zamek murowany	1316.
Guthszadt miasto mocne obmurowane	1326.

HOGKIERLANDYA PROWINCYA IX.

Hogkierlandya albo Pomezania, od księcia Hogga mianowana, dzieli ją od Natangii rzeka Passara, a od Pomezanii dwie rzeki, Melfink i Drasen nazwane, a te miasta i zamki ma w sobie:

Brandenburg miasto i zamek	1258.
Praumberg zamek murowany	1279.
Alenburg miasteczko obmurowane	Tych czasów 1365.
Tolkiemith miasteczko obmurowane	budowane są: 1365.
Munhausen miasteczko nienagorsze	1365.
Scharpów zameczek	1400.

Elbing miasta dwie obmurowane, stary zamek bardzo mocny był obmurowany roku 1237, a miasto także sławne i ludne było w roku 1239 budowane; nie daleko to miasto leży od Habu, bardzo piękne, rzeka mimo nie idzie Elb, która wpada w Hab, leży to miasto 14 mil od Królewca, a od Gdańska 10 na gościńcu gdańskim; a co pierwsi ze wsi dochody przysługiwały do zamku, tego teraz wszystkiego miasto używa. Stare miasto jest w sobie murowane, ale nowe tylko w drzewo a w cegłę, jako insze miasteczka; jest kilka kościołów murowanych, ale popustoszonych.

KSIĘSTWO CHELMŃSKIE X.

Kulmina albo Kumerland ziemia pruska, naszy zowią ziemią Kulmińską, od Kulma księcia, a wszakoż nie przysługiwała nigdy Prusom poganom; dzieli ją z dawną od Polski Wisła, a od Pomezanii Ossa, od Michałowa zaś i od Dobrzynia, powiatami Drebnicz granice swe rozmierza. Te miasta i zamki w sobie ta ziemia ma:

Chelm miasto szerokie i wielkie	1223.
Wenclaw zamek stary	1215.
Altenhaus albo Starogród zamek	1238.
Grudziądz miasto i zamek nad samą Wisłą	1299.
Gugetzburg miasto i zamek	1230.

Schonsa miasto i zamek	1305.
Straszburg miasto i zamek	1285.
Bratyan zamek murowany	1346.
Nowe miasto, znamienite w murze, nad Drwencą	Których lat te zamki i miasta 1325.
Rogożno zamek i miasto znamienite	pobudowane 1399.
Chelmza miasto obmurowane	1251.
Popowo zamek biskupi	1375.
Frydek zamek i miasto znamienite	1331.
Liepno zamek i miasto znamienite	1339.
Lesna miasto i zamek znamienity	1328.
Golub miasto i zamek znamienity	1300.
Lubawa miasto i zamek znamienity	1233.
Radzyń miasto i zamek znamienity	1305.
Birglów zamek znamienity	

Lautenburg albo Lucburg miasteczko, dwór albo zamek osobny, cztery mile od Brodnicy. Założony roku 1301. Tego księstwa król polski tytułu używa.

Toruń na dwie znamienite miście; w starym bardzo wielki, kosztowny i budowny ratusz, tak iż niewiele takich najdzie w rzeszy niemieckiej, mur jest około niego mocny, i wież albo baszt kosztownych wiele, kamienice w niem bardzo piękne i dostateczne. Nowe miasto też nie nagorzej zbudowane. Wisła mimo nie płynie szeroko, przez którą kosztem wielkim most zbudowany, bo jest bardzo długi, który mało nie na każdy rok kry psują, i dla tegoż nań wielki nakład Torunianie czynią. Jest też tam nad Wisłą puste miejsce, kędy zamek znamienity był czasu swego. To miasto teraz jest głową wszystkiej chelmińskiej ziemi, bywał tam pierwsi wszelakich towarów pierwszy skład, które przychodziły z Polski, ale teraz mimo Toruń wolno każdemu do Gdańska płynąć. Leży od Królewca trzydzieści sześć mil, a ode Gdańska dwadzieścia cztery. Założon Toruń roku 1235. A tam tylko namiestnika swego ma król polski, jako we Gdańsku, w Elbiagu, którego zowią burgrabią.

POMEZANIA PROWINCYA XI.

Pomezania od Pomeza księżca nazwana; ta ziemia była od pogranicznych ziem przez te rzeki znacznie rozdzielona, jako naprzód przez Wisłę, Elbing, Praussen, Osse, Drwęcę i Węzłę. Ma w sobie niemało pięknych miast i zamków moenych; naprzód:

Marienburg, albo Malborg, miasto znamienite i prawie mocno murowane roku 1302. A zamek roku 128 od Krzyżaków, za panowania ich mistrza Heldwijnskiego, tuż nad miastem założony, na miejscu naturą i sposobnością miejsca dosyć obronem, ma w sobie dwa przygródki i kępę, to jest, pierwszy, średni, i wysoki zamek, w którym jest osobliwy kościół, w tym kościele stoją dwie wielkie świece, w stronę przed wielkim ołtarzem, mające żelazne knoty, a to na pamiątkę tego, że tam tak długo królowie polscy panować będą, póki te świece nie zgoreją. Jest to zamek bardzo mocny, murowany, i osobliwymi wieżami, przekopami, wałami i porządną strzelbą dobrze opatrzone; tak to twierdzą, że we wszystkiej Europie niewiele tak mocnych zamków najdzie. Na którym tylko sami mistrzowie za Krzyżaków mieszkali, a marszałkowie ziemscy w Królewcu, a to jest naglewniejszy i naczelniejszy zamek we wszystkiej pruskiej ziemi, o których bitwa polskich królów długo była z Krzyżaki. Założon roku 1381. Teraz na nim ustawicznie hajduków królewskich chowają kilka set.

Insze zamki w tem księstwie te są:

Nityk miasto	1329.
Sztum miasto i zamek	1249.
Kryzbork miasto i zamek	1258.
Prazmark zamek książęcy	1329.
Salfelt miasto	1328.
Mormerk miasto i zamek	1290.
Holand miasto i zamek	1399.
Libsztat miasto i zamek	1302.
Osterod miasto i zamek	1280.
Rozemburg miasto i zamek	1289.

Których lat
te zamki
założone:

Morgenwerder miasto i zamek	1311.
Gardei miasteczko przy jezierce	1328.
Deicze Eilaw miasto i zamek	1337.
Lybumele miasto i zamek	1337.
Holsztyn miasto i zamek obmurow.	1301.
Schonerberg miasto i zamek	1319.
Rozenberg miasto i zamek	1305.
Eilenberg miasto i zamek	1299.
Neinderburg miasto i zamek	1289.
Szaława miasto i zamek	1306.

MICHLOWIA PROWINCYA XII.

Michłowia to jest Michałowska ziemia, która jest niewielka, a leży między dwiema rzekami, Brodnicą a Drwęcą; o tę ziemię Polacy z Prusakami ustawicznie walczyli. Powiadali tą swoją własną Polacy, a Prusacy ją mocno trzymali i mężnie jej bronili, przedsię jej Polacy dostali. Nie ma tylko jedno miasto Strażburg, a trzy zamki: Berkly, Dornik i Michałowia.

Te są tedy imiona Weneduta króla pruskiego synów, z udziały ich. Był i dwunasty syn Wenedutów, nazwany Litwos, ale iż był z innej matki, oddzieliwszy się od nich, osiadł tam gdzie teraz Litwa. A bracia jego na swych udzialech przestając, w zgodzie z sobą mieszkali, z kąd też przeciw nieprzyjaciółom potężni byli, a zatem się też w gospodarstwo wprawowali.

O ROZRODZENIU PRUSAKÓW, I O WALKACH ICH Z CHRZEŚCIANY.

Starzy Prusacy, jakośmy wyżej pisali, którzy się tu początku w tej ziemi rozrodzili (pierwej niż do nich obcy ludzie, to jest: Schandyanowie, Celty, Alani, Amakoby, etc. przyszli) byli ludzie prości, dobrzy, szczerzy i nieobludni, przychodniom którzy się do nich trafiali, wielką ludzkość, szczerłość i dobroć pokazywali, i acz bałwochwalcy i poganie byli, wszakoż nie byli takowymi

tyrany, i łakomcami, jako Schandyanowie, przychodniowie ich; ale potem gdy się wszyscy pospołu zmieszali, wszyscy okrutnymi, srogimi, a ludzkiej krwi pragnącymi zostali. A gdy inszy ludzkie, którzy z nimi graniczyli, swym książętom przełożonym, czynsze albo trybut, według powinności słusznych czasów oddawali, tedy oni zbuntowawszy się, wielką mocą pustoszyli, burzyli, i wniwecz ich ziemie obracali, a wielką swą wolą i złoćystwem w nich, a w dobrach ich mnożyli. Potem gdy za czasem roku 965 Pan Bóg wszechmogący, z łaski a z miłosierdzia swego, słowo swoje święte objaśnić raczył po wszystkiem świecie przez bogobojne monarchy, oni to tak sławne i rozkoszne poselstwo wzgardzili, i zebrawszy wielkość ludzi, rozdzielili je na trzy części: jedną część do Polski, drugą do Mazowsza, a trzecią do pomorskiej, albo pomorskiej ziemie posłali. A tym sposobem chcieli Boga chrześcijańskiego i Odkupiciela zbawienia ich, Jezusa Chrystusa najeść, i z gruntu go wykończyć; czynili wielkie okrucieństwo nad ludźmi, w tych pomienionych krainach chrześcijańskich, gdzie gdy ewangeliją czytano, miecza do połowice dobywali, dając znać, iż są gotowi wiary swej do gardł obronić. Między innymi nauczycielmi słowa bożego, był też i Wojciech ś., który z Węgier do Polski przyszedłszy, do Prus poganów udał się nauczać ich prawdy bożej, a przewiozłszy się przez rzekę Ossę, która jest za Grudziądem, szedł dalej w bałwochwalskie pogaństwo, ucząc ich, że to co chwala, stworzenie jest; ukazał im prawdziwego Boga sprawcę wszystkich rzeczy, i jedynego syna jego Jezusa Chrystusa, mesyasza prawdziwego, za nas ukrzyżowanego etc. Co oni słysząc, z gniewem rzucili się nań, i zabili go nad morzem, blisko miasteczka, które dziś zowią Fischau. Do Bolesława Chabrego pierwszego króla polskiego potem posłali, że Boga jego zabili i zatopili, nie rozumiejąc sprosne pogaństwo, że ś. mąż nie zdobywał się na bóstwo obyczajem ich bogów, którzy to imie sobie kradli, ale samego siebie uniżając, jako jedynego prawdziwego Boga Ojca, Syna i Ducha ś. wyznawali, i inszych do tego wiódł. Na okup tedy ciało jego podali tym sposobem, aby im tak wiele złota dano,

jako ciało zaważy. Bolesław zebrawszy skarbów co najprędzej mógł, posłał tam na odkupienie ciała, a gdy ciało ważono, nie nie zaważyło z boskiej sprawy. Przywieziono je tedy naprzód do Trzemesznej klasztoru, a potem do Gniezna przeniesione. O wielkich cudach jego przy grobie, czytaj kroniki kościelne; szerzej tę historią masz opisaną przy królu Bolesławie Chabrym.

A gdy ubodzy ludzie poimani, u tych pogan o łaskę i miłosierdzie prosili, tedy im tak na szyderstwo bluźniąc imię Odkupiciela naszego, odpowiadali: Wasz ukrzyżowany Bóg, który wszechmocny jest, ten wam niechaj miłosierdzie okaże. Król Bolesław to usłyszawszy, z Rusią, z którą na ten czas walczył, granice swe po Dniepr uspokoiwszy, Jarosława księcia ich poraziwszy, Swatopelka na kijowskie państwo wsadziwszy, z Sasy po rzekę Elb żelazne słupy na wieczność wkopawszy, do Prus z wielkiem wojskiem się wzebrał; na które bez wieści przypadłszy, bił, gromił i ziemie ich pustoszył; miasto też Balgę, Radzynę i Romnowo stolicę ich biskupów najwyższych zburzył; tamże też on dąb u nich ś. z ich bałwanami wyciął i w popiół obrócił; Krywe Kryweito z swymi wejdelotami i zacniejszych pany, do lasa w jamę uciekli, (zły strach.) Potem słysząc o srogiem pustoszeniu ziemie swej, posłali naprzód gońca, prosząc o wolne przespieczne do króla przyjchanie; czego gdy im liściowy król pozwolił, sami co przedniejsi do niego przyszli, a jemu z uniżeniem (lepszy karany) poddaność ofiarowali i trybut na każdy rok, na pewnem miejscu dawać obiecali. Wdzięczni to od nich król Bolesław przyjął, i uczyniwszy pokój w ziemi, z tryumfem i z weselem wielkiem, z rycerstwem łupami obciążonem, do Polski się wrócił. Pierwej jednak niż wjechał, postanowił granice swe aż po morze, które zowią Balteum, na znak czego słup żelazny w pośrodku rzeki Ossy postawił, -zkaż też przyległa wieś Słupie nazwisko wzięła. Tak sobie postanowił pewne granice na wschód słońca, na zachód i na północ. To słońce pierwsze Prus, według kronik pruskich działo się roku pań. 1015. Mało potem i Pomoranie są-

siedzi Prusaków, schodowani byli od Polaków za króla Bolesława Śmiałego, roku 1069. Ale jako Pomorzanie, tak też Prusowie częstokroć się z poddaństwa królów polskich wylamowali i częste szkody wpadając w ziemię polską i mazowiecką, czynili, ale też zawsze od Polaków, gdzie się jedno im pokazali, porażeni byli.

KSIĘSTWO POMORSKIE.

Miedzy pomorską a pomerelską ziemią wielka jest różnica; pomerelską ziemię książęta rzeskie z dawna trzymają, a pomorska wszystka jest królów polskich. Osobliwa to zawsze ziemia była, którą od Prus rzeka Wisła i Łazzia dzieli; kraina jest obfita, od Holzaeyi aż do Inflant nad niemieckim morzem rozciąga się, i ztąd nazwisko swoje ma. Albowiem Pomorze według języka słowiańskiego, nad morzem leżące ziemie znamionuje. W tej krainie naród słowiański zdawna mieszkał, ale teraz: po większej części Niemcy w niej rozpostarli się.

Te są miasta i zamki opodal od morza leżące w ziemi pomorskiej.

Sztetyn miasto, zkad i księstwo sztetyńskie jest nazwane. Neugard albo Najburg, naszy zowią Nowym, miasto i zamek nad samą Wisłą, dzierżawa Ernesta Wajera, 2 mili od Grudziądza.

Starogard 9 mil od Gdańska, roku 1338 założone.

Lenburg albo Lemburg miasto nadobnie murowane, i Bythów zamek i miasteczko; te dwa powiaty książęta pomorskie lennem prawem trzymają, a wszakoż *salva jurisdictione* biskupów kujawskich.

Bergrad albo Bielgrad, Kosierzyn, Kamieniec, Publin, Grifenburg, Swiecie, Schonek, Osiek, Talkienburg, Grebin, Gniew, Wielin, Kopowin, Derszaw etc. Te wszystkie nad Wisłą i nad innemi rzekami leżą.

A te zaś nad morzem: Pucko, dzierżawa Ernesta Wajera, pięć mil od Gdańska.

Tuchola miasto i zamek murowany, dzierżawa kasztelana gdańskiego.

Nakiel miasto i zamek nad błoty wielkimi, jeszcze za pogan zbudowany.

Chechel, 5 mil ode Gdańska w klinie morza, tam śledzie łowią.

Słuchów zamek mocny, dzierżawa Stanisława Łatańskiego.

Konic miasto murowane, przysługujące do zamku słuchowskiego.

Jest i inszych tam miast i zamków, tak nad morzem, jako i w stronę morza leżących niemało: jako Kolinberg, Kamin, Koslin, Gribswald, Sund, Rewecol, Sabicz, Komersztyn, Fridland, Jasieniec; jedne całe, drugie popustoszone.

Julin, w tej krainie miasto było znamienite, teraz sprośnie zburzone; długo o nie Polacy walczyli z Pomorzany, królowi jednak polskiemu obywatele tameczni wszyscy holdują. O inszych miastach i zamkach tego księstwa, cheeszli szerzej wiedzieć, czytaj Bartosza Palprockiego, Mar. Muryniusza, Kromera, Miechowitę i Długosza, którzy o nich dosyć szeroko pisali.

Gdańsk główne miasto we wszystkiej pomorskiej ziemi, ma w sobie trzy miasta, dobrze mury, przepkopy, wały i strzelbą ziemną i zwierchną obwarowane, a wszakoż główne miasto głową inszych dwu, jako starego miasta i Losztatu; szpichlerze też znamienicie murowane i mocnym murem, gdzie potrzeba ukazowała, opatrzone ma; siedm mil od Malborku, z stronę wielkiej Żuławy przejeżdżając, wszystko po wysokich nad Wisłą tamach, ku długiemu, dwiema połaciami stojącemu przedmieściu, które oni Długą Wsią zowią. A ma w sobie wielki murowany kościół, jest od pola mostek i mocna drzewiana brama, potem przejeżdżając Długą Wieś ku szpichlerzom, murowana brama z wieżą, a przed nią szeroki przekop, wody zawždy pełen; przez ten przekop jest most; tymże przekopem drwa rozmaite do budowania i palenia przypuszczają. Przyjchawszy od tej bramy przez szpichlerze do głównego miasta, trzeba przez most wzdolni, który jest przez Motławę i przez pięknie

wystawioną bramę jachać, a tam Motławę z morza i z Wisły, pod same prawie miasta mury, okręty rozmaite i insze wodne naczynia przychodzą. Mało powyż ku morzu przy placu albo grodzisku, gdzie znamienity zamek był, czasu swego zamykają tę wodę Motławę wielkiem drzewem, iż najmniejsze naczynie nie może okrom tych strażów wiadomości ku miastu przyjąć. Od tego miejsca niedaleko Wisły w tę Motławę, a potem około milę u Laterni zameczku, w morze wszystka Wisła wpada, a to tam miejsce portem zowią. Tamże u tego zameczku, wielkim kosztem, długie i szerokie, kamieniami nafasowane izbice, w morzu pobudowane; a na tym zameczku przez każdą całą noc, zimie i kiedy już krótkie dni a ciemne noce, muszą wielkie świece w alkirzyku dla żeglarzów gorąć. Z drugą stronę ku Oliwie klasztorowi przez przedmieście dwiema polaciami dosyć budownemi, rzeczonymi Schodland, rzeka Radomia, przemysłem ludzkim przywiedziona, na młyn znamienity po murowanym sklepie bieży. Tej wodzie przyczytają, iż tak dobre piwo czarne we Gdańsku robią; bo na inszem miejscu, choćby też to warzenie i sami gdańscy piwowarowie sprawowali, i słód tam z wodą gdańską robili, nie może się tak dobrze jako we Gdańsku udać; jako i u nas w Warce, w Radomiu, w Skrzynnie, w Ilży, w Drzewicy, w Garwolinie, w Grabowie, w Rawie, w Przemysłu, w Niemierowie, w Samborze, w Nowem mieście, w Częstochowie, w Bełzie, w Kazimierzu, w Lewartowie i indziej, co się niezem inszem, jedno wodą dzieje. Tamże pod tem miastem Wisła szerokim rozwozem biejąc, w morze słone wpada, w mili ztamtąd. Przy tem mieście wszystkiej korony polskiej, pruskiej i pomorskiej ziemie jest znamienity i prawie po wszystkim świecie sławny port, i wielom zamorskim krajom, prowincjom, i królestwom, i dalekim ziemiom jest wielce potrzebny. Albowiem z Anglii, z Brytanii, z Szkocyi, Francyi, Hiszpanii, Szwecyi, Danii i Nordwegii, okręty do niego przypuszczają. Takież też z Litwy, z Rusi, z Wołynia, z Podola i z Polski, rzekami żeglownemi rozmaite towary do niego przychodzą, a oso-

bliwie żyta, pszenice i inszego zboża rozmaitego wielka moc. To miasto królowi polskiemu hołduje, kasztelana od króla sobie podanego ma, w duchownej jurysdykcji biskup krakowski o niem zawiaduje. Burgrabia z burmistrzem i rajcami, z ramienia królewskiego miastem włada. Mieszczanie niemal wszyscy są narodu niemieckiego, kupcy sławni i bogaci tak, iż to miasto, w budowaniu, położenia pięknością, zjazdów i jarmarków różnością, morza i Wisły sposobnością, obywatelów tamecznych i postronnych kupców i przychodniów rozmaitych niewymowną wielkością, tudzież też miejskimi bogactwy i rynsztunkiem wojennym, działami i strzelbą rozmałą ku odparciu każdego nieprzyjaciela, prawie z naprzedniejszych miast w Europie może być policzone. Krótko mówiąc, jest to możne, zacne i sławne miasto, i niewiedzieć kędyby się też ludzie lepiej mogli mieć, by tylko ustawicznie Pana Boga prosili, aby im to dał skutecznie wyrozumieć, i w sereach ich wpoić, (co należy na rozwodzeniu dobrych pasterzów) aby pamiętali onę powinność, co Pan Zydom powiedział: Dajcie co jest cesarskiego cesarzowi, a co jest boskiego Bogu.

Ratusz wielkim, a prawie królewskim kosztem, z wielką i wysoką wieżą zbudowany, kościołów i klasztorów budowni murowanych, we złoto i srebro znamienicie opatrzonych, jest dosyć. Dom też gościnny, który nazywają Geldą, jest budowny. Na ratuszu przy zegarze, który dziwną sprawą i cudownemi jakimiś rękoma jest urobiony, tak misternie przyprawione dzwony, że na każdą godzinę rozmaitemi melodyami rozmaite pieśni śpiewają i prawie w niepodobny dziw narodów postronnych słuchaczów, którzy tam w gościnie przyjeżdżają, przywodzą. Ma to miasto wszystkie dochody z ugody a osobiwej łaski królów polskich, które przedtem do gdańskiego zamku przynależały. Do tego ma insze zameczki i ziemie, które im hołdują, jako Grebic, Sarpawę i Neryngę, etc. Sady na Zydlicen jeszcze nie do końca w starą miarę przyszły. Po wojnie przeszłej którą Gdańszczanie z Stefanem Batorom mieli, wieża jedna

ogromna, nad samym portem morskim kosztownie zmurowana, na której ustawiczna straż zbrojna, z rozsądną strzelbą, dzień i noc bywa. Tamże też mila ode Gdańska, jest klasztor nazwany Oliwa, roku 1178 przez Samboryusa księżę pomorskie zbudowany, który ośm kroć, nie tylko od pogan Prusów, ale i od samych Krzyżaków i chrześcian był zburzony.

Chorągiew wszytkiej ziemie pruskiej i pomorskiej, orla czarnego, miecz goły ręką ludzką trzymającego, przesyję ze złotą koroną, w złotem polu, za herb nosi.

CZĘŚĆ III.

w której się zamyka

początek i rozmnożenie Krzyżaków niemieckich, i przyczyna przyjsia ich do Prus.

Roku od narodzenia Chrystusa Pana 1188, za czasu panowania Baldwina króla chrześciańskiego w Jerozale, było takie ściśnienie chrześcian od pogan Saracenów, że rzecz niepodobna. Albowiem ci poganie wzięszy od chrześcian miasto wielkie i zamek mocny, nazwany *Ptolomeide*, po łacinie *Akone*, a z niemieckiego języka rzeczony *Akris*, częste najazdy i wielkie szkody chrześcianom z niego czynili. Co obaczywszy król Baldwin, do inszych chrześcian pilnie o pomoc przeciw poganom prosząc pisał. Wyprawiło się na tę potrzebę Włochów, Longobardów, Wenetów, galer sześćdziesiąt, w których było pięćdziesiąt tysięcy ludu godnego do boju. Ze Francyi też, z Niemiec, z ziemie saskiej, z Renu i z Lubeku, z Kolna iz inszych miast niemieckich, wiele ludzi pobożnych, częścią dla nawiedzenia miejsc onych, częścią dla ratunku swoich. Lud też rycerski, sprawiwszy sobie do tego okręt nazwany *Krake*, w którym z osobna było ludu do pięci set, aż pod samą Akonę przyjachali. Oblegli potem wielką mocą chrześcianie miasto Akonę i przez cały rok pod nim bez przestanku szturmując, leżeli, nie bez wielkiej szkody swych, gdzie wiele z postrzałów nieprzyjacielskich rannych chrześcian chorych było, którzy tam i sam żadnego opatrzienia nie mając, jako na wojnie, leżeli; drudzy od głodu

i od ciężkich ran umierali. Nalazło się tam ośm bogobojnych mężów, z przychodniów onych niemieckich między innymi, których miłość chrześcijańska do tego przywiodła, że się onych chorych opatrować podjęli. Między którymi mieszczanin jeden z Lubeku, ten dał żagiel z okrętu rzeczonoego Krake, z którego uczynił namiot, jaki tam na ten czas mógł być; tamże pościł chore, ranne i ulomne zebrali, i z wielką pracą a kosztem, rozmaitemi ziołami, maściami, piciem i jedzeniem przystojnem opatrowali, tak iż ich za pomocą bożą a pilnem staraniem, wiele przy zdrowiu zostało. A potem gdy dobyli Akonijanie, a to było roku 1190, tedy tym chorym dany był ten klasztor św. Jana, który byli przedtem tam chrześcijanie rycerze z Rodis zbudowali. Nad tymże kościołem one ośm mężów przełożono, i one im chore w opiekę dano, aby je opatrowali. Był przy tym kościół bardzo piękny, który ci mężowie bogobojni kupili, kwoli ubogim ludziom schorzałym; z tegoż tam sadu mieli chorzy rozmaite owoce, i insze ogrodne pożytki, rozkoszne zioła, i inszych rozmaitych lekarstw do mycia nie mało. Tamże najpierw szpital w tem mieście Akonie na pamiątkę najświętszej Panny Maryi, a naprzód na chwałę Panu Bogu w Trójcy jedynemu zbudowali, których przykładem Baldwinus król przywiedziony, także w Jeruzalem uczynił, a szpitalem najświętszej Panny Maryi jako i w Akonie nazwał, starze ku temu postanowiwszy, którzyby pieczą o chorych i rannych mieli.

Iszy Mistrz był nad tymi szpitalnymi postanowiony Henryk z Wapolth, który z swoją bracią wyzdrowiał i z inszymi bożogrobskimi rycerzmi, bo miał szczęście wielkie, gdy było potrzeba na wojnę jeździł, i mocny odpór poganom dawał. Do tego zakonu potem bardzo wiele książąt i grofów, szlachciców niemieckich przystawało. Było ich pierwszego roku 35, którzy wiedli żywot bardzo pobożny, i wielkimi nieprzyjaciół byli nieprzyjaciółom krzyża świętego wszystkim; owa żywota swego światobliwego przykładem, wiele niewiernych, którzy się im przypatrowali, do pobożności przychodziło, mówiąc, iż ci mężowie święty stan we wszelakich uczynkach nad inne wiedzą. Owa z ich przykładu wiele

ich przystało na wiarę chrześcijańską, dając się chrzcić; wiele dóbr do onych szpitalów nadawali, owa się co dalej to lepiej rozmnażały szpitale, i ten zakon. A kiedy który pan w ziemi świętej umarł, każdy z nich na szpitale nie mało rzeczy ruchomych legował; jeśli też który znaczny mąż do tej tam ziemi przyjechał, każdy hojnie szpitale darował, o to prosząc, aby ubogich pilnowali. Czego i temi czasy Radziwił jerozolimskim zakonnikom, którzy przy grobie pańskim chwałę bożą odprawują, uczynić nie zaniedbał, jako w peregrynacyi jego szerzej się opisuje.

Potem ten szpitalny mistrz dostał wiele przyczynnych listów od chrześcijańskich panów do Celestynusa tego imienia III, papieża, i do cesarza Henryka tego imienia VI, z którymi posłał patriarchę jerozolimskiego do Rzymu, który mu zjednał na ten niemiecki krzyżacki zakon konfirmacyą, w roku 1191, tytuł im przydawszy, aby się pisali: Bracia domu niemieckiego, szpitala Panny Maryi w Jeruzalem. Dał im też za herb krzyż czarny, pod regułą zakonu św. Augustyna, kazał się im nosić ze wszystkimi jej statuty, postępkami i wolnościami. Ta konfirmacya i herby, były mistrzowi krzyżackiemu do Jeruzalem przyniesione, i ten przywilej z wielką uciechą i ceremoniami był czytany. Tamże patriarchowie jerozolimscy ubrali bracią tamtej reguły w białe płaszcze kosztowne, na których był na przedzie i na zadzie krzyż czarny, tak iż potem ubiór i inszy nosili. A tych bratów natenczas, którzy tę inwestyturę albo ubiór zakonniczy brali, było kapłanów siedm, a dwadzieścia i cztery szlachciców świeckich; tym wolno było we zbroi, miecz przypasawszy, mszą odprawować; żaden brody nie strzygł, a na worze natkanym słomy, według zakonu sypiali; ale to rychło potem zmienili, bo (jako mówią) za dostatkiem rozpusta. Ustawił był i inszy porządek zakonu ten pierwszy mistrz szpital Panny Maryi Henryk z Wapolth; to jest: 1. aby brat przeciw regule swej występny, ni od kogo nie był sądzony, jedno od samego mistrza zakonu, albo od tego, którego by on na to wysadził; a karanie stanowiono takowe, o którymby żaden obcy nie wiedział. 2. Nad bracią ry-

cerstwem przy sobie sędziego postanowił, i onemu moc dał między nimi niesnaski równać i nieposłuszne karać. 3. Pewną liezbę pacierzy na każdy dzień laikom naznaczył. Na tym urzędzie żył lat 10, umarł w Akonie i tamże pogrzebion.

IIgi mistrz krzyżacki po Henryku de Wapolt, Otto Karpen szlachcie niemiecki, na ten urząd był obrany, za Filipa cesarza II, i za Innocencyusza III papieża rzymskiego, a za Mieczysława Starego króla polskiego czasów, r. 1200. Ten to mistrz w prostocie Panu Bogu służył, a żywota swego dał pieczęć zakonowi papierwej, podługowatą z wyrzeiem osła i Panny Maryi z dziećciatkiem na nim siedzącej. Józefa przy nich starego z iaską. Napis ten przydał: Pieczęć urzędu mistrzowskiego braci domu niemieckiego w Jeruzalem. Tej pieczęci używali Krzyżacy aż do czasu Frydrycha pierwszego, tego zakonu mistrza, ten ją potem odmienił. Za czasu tegoż Karpena w Inflanciech bracia *Ensiferi*, miecz noszący, nastali, którzy potem z pruskimi Krzyżakami się zjednoczyli. Sześć lat bywszy na urzędzie umarł, w Akonie pochowany.

IIIci mistrz rycerzów bożogrobskich, Herman Brand z Olsacyi, roku 1206 za Filipa II, a za papieża Innocencyusza obrany; przez cztery lata nioństwu służywszy, umarł, w Akonie pochowany.

IVty mistrz krzyżacki Herman z Salca, szlachcie misneński, za cesarzów Ottona, Frydrycha II, a za papieżów Innocencyusza trzeciego, Honoryusza trzeciego żył. Wybrany na urząd roku 1218, gdy Mieczsław Stary w Polsce królował. Ten bardzo ważnych przywilejów i nadania zakonowi swemu, od papieża i od Frydryka cesarza, dostał. Bo gdy papież z cesarzem bardzo byli we wnątrzną walkę z sobą zaszli, on to wszystko mądrością i przeważnym rozumem swoim między nimi rozjął i uspokoił. Za jego mistrzostwa Konrad margraf z Duryńku, w zakon wstąpił; dwa tysiąca niemieckich szlachciców, wszystkich rycerzów pasowanych, pod swoją sprawą miał w zakonie, których przez trzydziści lat zupełnych rządził. Wszakże za jego nieszczęsnego panowania, Saraceni Jeruzalem z mocy chrześcijańskiej wydarli i osiedli, a Krzyżaki precz z Syrii wygnali.

A to snąć za grzech jaki, bo sądy pańskie skryte są. Ci się potem do cesarza Frydryka uciekli, prosząc o miejsce gdzieby sobie według profesyi swej klasztor założyli, i tam jako Bogu posłubili, do końca trwali. Cesarz nie zabraniał im tego, naznaczywszy im pewne miejsce ku mieszkaniu. A temi czasy roku 1227 Konrad książę mazowieckie miał częste najazdy od Prusaków, sąsiadów pogranicznych, ale nieprzyjaciół swych głównych, który wiodąc swój naród od królów polskich, iż był oddzielny, a k'temu niewaleczny, za radą Krystyna biskupa chełmieńskiego, do Frydryka cesarza prosząc, aby mu na pomoc tych Krzyżaków przeciwko Prusom poganom, posłał; do samych też Krzyżaków do Rzymu, tegoż samego biskupa wyprawił, żądając ich, aby do niego przyjachali, a on im da znaczne opatrzenie w państwie swoim. Cesarz Fryderyk z chęcią mu tę bracią, których wszystkich w liczbie było 20000, posłał. Skoro przyjachali Krzyżacy, dał im książę Konrad ziemię chełmieńską, i cokolwiek się między Wisłą, Mokrą i Drwęcą rzekami zamyka, bo sobie te państwa miał od Polaków, które Polacy pod Krzyżakami wzięli, oddzielne. Tem prawem tedy tę ziemię Konrad Krzyżakom postąpił, aby pilnie a ustawicznie z pogany o wiarę chrześcijańską walczyli; a gdyby je już uspokoił i szkodowali, żeby mu chełmieńską ziemię, albo potomstwu jego, wrócili, a insze państwa, którychby jedno w Prusiech dostali, aby z wynalazku ludzi godnych, zarówno z książęciem mazowieckim i jego potomkami dzielili. Polakom, iż są chrześcijanie, aby żadnych krzywd i szkód nie czynili, nieprzyjaciół ich aby nie przechowywali, ani im radą i siłą pomagali, ale przeciwko poganom i nieprzyjaciółom krzyża św., gdzieby tego jemu i Polakom potrzeba była, żeby byli pomocni, a gdzieby tego nie uczynili, albo w czem z tych artykułów wykroczyli, tedy mieli winę pobrania dóbr, dla niewdzięczności odnieść. Taka była ugoda między Konradem książęciem mazowieckim, i przerweczoną bracią Krzyżakami. Co też Grzegorz św. dziewiąty papież rzymski utwierdził i pochwalił. Przydał im też nadto książę Konrad ziemię dobrzyńską i zamek Nieszową w ziemi kujawskiej. Biskup

też płocki Gedeon, dał im od biskupstwa swego nie-które dziesięciny i wieś z wyspą wielką. Tego postanowienia Krzyżacy taili; ale przywilej z złotą bułą Fryderyka drugiego cesarza, pilnie chowali, który im potwierdził dzierżawy ziemie chełmińskiej z dobrzyńską nadanie, ale ich nigdy książę Konrad na wieczność nie dawał. Dla tego potwierdzenia Fryderyka cesarza, wielkie potem między Krzyżaki a Polaki walki były, aż się nieprawe przywileje połamały. Tak tedy siedm przedniejszych konców, mając pod sobą dwadzieścia tysięcy rycerstwa krzyżackiego, biorąc na się przeciw poganom Prusom obronę Polaków i Mazowszan, naprzód w ziemi dobrzyńskiej osiedli; założyli naprzód z onej strony Wisły twierdzę Dębowa, prawie przeciw Toruniowi, którą dziś zowią Dybów, ale miała być Dębów; z tamądże pruskie pogaństwo upatrując, przez Wisłę częstą a gęstą strzelbą trapiłi. A potem za pomocą Polaków i Mazowszan, Prusy pogany poczęli uśmierzać, ziemię ich pustosząc i niszcząc; potem Toruń i Elbiąg, i insze miasta i zamki przy nich leżące, za krótki czas obmurowali, a Rogoźno i Chelm, miasto i zamek, od nieprzyjaciół po wzięciu obmurowane, pod moc swą podobili, i w krótkim czasie bardzo się rozkrzewili i zmocnili, że natychmiast musieli im Prusy poganie, z chełmińskiej ziemi ustąpić. Potem też Herman z Salec umarł, i w Berlinie pochowany.

Vty mistrz krzyżacki Konrad książę z Duryngu, na ten urząd za czasu króla polskiego Podyka, i za Fryderyka drugiego cesarza, z wielkiem weselem wszystkich był obran roku 1240; ten z Prusakami wielkie i długie wojny wiodł, i z wielką pracą i staraniem granice sobie powierzonych krain rozmnożył; a które też zamki albo miasta słabe były, te opatrował murami, wieżami i strzelbą rozmałą. Pipinusteż książę pruskie, okrutny morderca ludu chrześcijańskiego, mocną twierdzę na jeziorze zbudował, które i dotychczas Pipinowem jeziorem zowią, z których chciał Krzyżakom szkody czynić; ale go Krzyżacy uprzedzili, twierdzę onę opanowawszy, a samego poimawszy, rozpruli mu brzuch, i przywiązawszy jelito jedno do drzewa, tak go długo

wkolo onego drzewa wadzili, iż się wszystkie jelita z niego wywily. Tak mu morderstwo chrześcian płacili. Potem Krzyżacy pruscy aby mężniej poganom odpierać mogli, z inflantskimi Krzyżaki się zjednoczyli, i wieczną z rycerstwem i z mistrzem ich Wolkwinusem unią uchwalili, do swego ich też herbu przypuścili, iżby obadwa zakony białych płaszców z czarnym krzyżem używali; które ich zjednoczenie papież Grzegorz dziewiąty przywilejem i złotą bułą potwierdził. W tem zjednoczeniu zmocnieni, zewsząd Litwę i Prusy pogany trapiłi, do czego im też niezgoda samej z sobą Litwy pomagała. Za tego mistrza panowania zamek Królewiec Krzyżacy na jednej górze w ziemi żmudzkiej zbudowali, przy którym się też niedługo miasto posadziło, gdzie potem ci mistrzowie stolicę swą miewali, z kąd mieli bardzo snadny przystęp do podbijania pod się zamków pogańskich. Piszą o tym mistrzu, że on każdego człowieka myśl poznał na którego jedno wejźrzał; panował na tym urzędzie 12 lat, potem umarł, w Malborku pochowany. Drugi piszą, że Konrad z Osterlinga szósty mistrz, Królewiec założył; ale kto założył, ten żałożył, atoli to miasto wielom nacjom pożyteczne jest.

Vity mistrz krzyżacki roku 1252, Kondrat Poppe z Osterlingu, za panowania Bolesława Wstydlwego na mistrzowstwo jest wybrany, za czasów cesarza Konrada czwartego i Innocencyusza czwartego papieża. Ten wiele znacznych walk z Prusakami, Inflantczykami, i z Swantopolem książęciem pomorskim, różnemi losy wiodł. Za jego panowania Mendok książę litewskie, wiarę chrześcijańską przyjął, ale ją zaś po kilkakroć zrzucił, jako o tem masz w opisanu książąt litewskich, i okrutniejszym potem był chrześcianom. W jednej bitwie Litwy z Krzyżakami, trafiło się że uł jeden pogański tył podał, za którym goniąc Generardus saski szlachcie, niektórym z nich jednym zamachem, uciekającemu, głowę ściał; ten ściały przecię tąż drogą za drużyną biegał, ale niedaleko, potem spadł. Potem chrześcianie ciągnęli do Prus, a gdy wpośrodek ziemi wjachali, wojska częć przy sprzętach

wojennych i tłomokach zostawiwszy, sami mocą dalej ciągnęli. O czem gdy się przez szpiegi poganie dowiedzieli, minawszy walne wojsko chrześcijańskie, na te co byli przy wojennych sprzętach gwałtem uderzyli i pobili, a co było w obozie, między się rozszarpali. Uderzyli potem na walne wojsko chrześcijańskie, gdzie gdy się z obu stron mężnie potkali, za skarami bożem naszy porażeni, pogani plac otrzymali. Tam Schynkol grof z Bytenu, i grof z Rejdenu, mężnie przebijając ufy nieprzyjacielskie, z wielkością rycerstwa niemieckiej szlachty poległi, i więźniów niemało pogani nabrali. A iż mieli łotrowski obyczaj, po zwycięstwie na ofiarę bogom swym więźnia co nazacniejszego palić, Hyrkasa szlachcica majdeburkiego, natenczas więźnia, przez miotanie losów na tę ofiarę wybrał. A gdy był od znajomych pogan po dwakroć uproszony, trzeci raz gdy nań los padł, sam się w to dobrowolnie podał. I tak Hyrkas zacny rycerz we zbroi i z koniem, na którym siedział, żywo jest spalony. W temże poboisku chrześcijańskim, jeden poganin znalazł kuszę napiętą, którą gdy włożył sobie na szyję, z przygody dłużej trafił na spust, tamże mu zaraz cięciwa szyję ucięła.

Cheąc się tej porażki chrześcijańskiej grof Barhiong nad pogany pomścić, wtargnął niespodziewanie do Prus, a gdy sambijską i żmudzką ziemię okrutnie wojował, wnet się pogaństwo zgromadziło w kupę, a uderzywszy na wojsko niemieckie w dzień św. Jagnieszki, samego grofa hetmana poimali, i wojsko chrześcijańskie znowu porażili.

Po tej porażce Konrad mistrz pruski budował zamek Karszowin, na górze św. Gerzego, w ziemi kurlandskiej. Prusowie poganie z Litwą cheąc go zburzyć, oblegli go mocą. Przybyli Krzyżacy pruscy i inflantcy z pomocą króla duńskiego na pomoc swoim, i mężnie z pogany nad rzeką Durem w dzień św. Małgorzaty potkali się, ale od wielkości pogan przemożeni, gdzie raz po raz, po trzykroć ciężką klęskę chrześcijanie wzięli. Tam mistrz inflantki Henryk Hersnusen, i Henryk Betel marszałek pruski, są pobici, zamki też, Karszowin i Heizburg pogani wzięli. Królewiec też byli oblegli,

ale musieli z swoją szkodą odstąpić, bo się Niemcy mężnie bronili.

A w tym roku 1259 wszystkiej prawie ziemie polskiej srogie a niesłychane spustoszenie przez Tatary było, że i król Bolesław gwałt widząc, ujeżdżać musiał. Kraków, Sandomierz i Wrocław na Szląsku spalili, nie wyliczając inszych miasteczek i wsi liczby niezliczonej. Masz o tem szeroko historią przy Bolesławie Wstydlwym opisaną. Tamże Henryk mąż świętej Jadwigi książę szląskie, zebrał wojsko z Niemiec, z Polski i z Prus (któremu też Poppe z Osterlingu z bracią św. Krzyżaki na pomoc przyjechał) przeciw poganom się wyprawił, na które acz uderzyli śmiecie, ale od wielkości przemożeni. Tamże Henryk samo książę, i Poppe mistrz pruski, i rycerstwa zacnego wielka moc u Legnicy poległa. Prawie to była każda boża. A cheąc wiedzieć poganie liczbę naszych pobitych, każdemu jedno ucho urzegli, i 9 worów nakładli. Oddał Panie Boże takową plagę od chrześcijan. Ciało książęce i mistrzowskie do Wrocławia od chrześcijan zaniezione, i w kościele św. Wojciecha pochowane. Był na urządzie mistrzowskim lat jedenaście.

Vilmy mistrz krzyżacki Hantes Sargenhansen, za panowania w Polsce Bolesława Wstydlwego, a za cesarza Wilhelma, roku 1263 urząd mistrzowski przyjął. Pod ten czas Litwa Parnawę, miasto inflantkie nad morzem, w dzień Oczyszczenia Panny Maryi zburzyła. Roku zaś 1264, znowu Litwa, Prusowie, Żmudź pogani, do sambijskiej ziemi wtargnęli, i miasta Wilowa mocno pod Krzyżaki dobywali. Ale gdy im Tupodel mistrz nad kuszami, hetmana ich zabiwszy, w samych szkodę nie małą uczynił, odstąpić musieli; zbierali się potem na nie poganie kilkakroć, jako roku 1265, roku 1266, roku 1267, roku 1268, ale zawsze z swą szkodą; także potem roku 1269 i roku 1270 toż czynili, ale każda pańska za grzech, nie dopuszczała mocy nad chrześcijan.

Potem roku 1220 we wsi Nakiel, 36 dzieci żywych, jednym porodem, szlachetna Małgorzata, małżonka grofa Wyrobosława, (jako pisze Murinius) urodziła, które tegoż dnia pomarły.

Tegoż roku 1270 u Kalisza urodził się cielec o siedmi nogach, o dwu głowach, ze psimi zębami, z których jedna na własnem przyrodzonym miejscu, a druga u ogona była; jego ścierwu ani psi, ani ptacy, nie chcieli jeść.

Tegoż roku w rzekach szlaskich Odrze i Nysie, przez trzy dni woda krwawa płynęła, a we wsi Michałowie deszcz krwawy przez trzy dni padał. Powódź też z ustawicznych dżdżów nad podziw była wielka.

Tegoż roku pod wyspą Ozylią była bitwa Krzyżaków z Litwą na ledzie; bo ta wyspa jest siedm mil od brzegu na morzu, ma dwa zamki Arschumburg i Schonenburg. Dwanaście tedy lat mistrz pruski na urządzie swym wykonawszy, niewiernych Prusaków siłą po wielkiej części uśmierzywszy, zakonu regułę w swym wieku według przemożenia rozkrzewiwszy, klasztor Dominikanów w Toruniu ufundowawszy, Brandeburg miasto i zamek zbudowawszy, w roku 1266 dług śmierci zapłacił, w Trewirze pogrzebion.

VIIIty mistrz Hartman hrabia z Heldringu, był wybrany za panowania Bolesława Wstydliwego króla polskiego, i Rudolfa cesarza rzymskiego XXVII hrabie babszpurckiego, a IV Klemensa papieża roku 1275. Był to mąż nabożny i dowcipny: Nadrawę i Sudawę pruskie krainy zwojował i na wiarę chrześcijańską nawrócił, i z innymi pogranicznymi długie walki wiodł. Za jego panowania roku 1289 miasto Malborg jest zbudowane. Umarł w Wenecyi, i tamże pogrzebion.

IXty mistrz Burchard Zehwenden, roku 1283 za panowania Leszka Czarnego w Polsce, a za cesarza chrześcijańskiego XXVII Rudolfa obrany jest. Za czasów jego bracia Krzyżacy wojny krwawe długo z niewiernymi pruskimi poganymi toczyli, którzy naostatek jedni mocą do wiary chrześcijańskiej przywiedzeni, drudzy przed gwałtem z ziemie ustąpić musieli, i tak się wojna która trwała 53 lata, z poganymi uspokoiła. A tymczasem Litwa wielkie szkody w Polsce poczyniła, ale jednak nie wskórała, bo gdy się nazad pogaństwo z łupy i z korzyściami wracało, od Krzyżaków porażone na placu zostało. Mało potem, to jest roku 1285, Gedryło Litwin

wielkiego u swych zawołania, do Krzyżaków się przeniósł, i ochrzcił na wiarę chrześcijańską. Ten mistrza namówił, że może małym ludem wielką szkodę uczynić w Litwie; dał mu przeto mistrz ludu z potrzebę, które potem (dawszy znać Litwie) gdy pod Grodno przywiódł, na mięsne jatki je wydał, bo do jednego są zbici.

Tegoż roku w Prusiech, Kursach, i we Żmudzi robactwa jadowitego wielka a niewidana wielkość była, ogony mając jak u raków; kogokolwiek ten robak ukąsił, nie pomogło żadne lekarstwo, wtórego a nadal trzeciego dnia każdy umrzeć musiał. Siedm lat ten mistrz Burchard na urządzie był, a potem w Rodzie umarł, tamże w kościele ś. Jana pogrzebion.

Xty mistrz pruski Konrad z Fenthfangu na urząd wstąpił za panowania Rudolfa cesarza, a Henryka Probusa monarchy polskiego, roku 1290. Za jego czasów były wewnętrzne wojny między cesarzem Rudolfem, Wenety, i królem neapolitańskim. Zkąd podejrzenia mieli na bracia Krzyżaki, jakoby oni rady weneckie i neapolitańskie cesarzowi oznajmowali, przetoż też musieli się starszy zakonu tego z bracią, z Wenety, z Neapolim, i z Anglii, opuściwszy tam swe dwory, dalej pomykać. Wykonawszy na tym urządzie mistrzowskim Konrad lat siedm, w Pradze umarł, a w Trzebnicy pochowan. Ten w Niemcech miał wiele przyjaciół, co niemalo tej regule pomagali. Agdy za jego panowania roku pierwszego był w Krakowie kontor niejaki Olbrycht, z ziemie misseńskiej, synowiec margrabie myssyńskiego, temu gdy raz miał naprzeciwko nieprzyjaciółom swym poganom jachać, gołębicą w nosie hostyą przyniosła.

XIty mistrz Gothfrith hrabia z Holochu, roku p. 1297, za cesarza Adolfa, a Władysława Łokietka króla polskiego, urząd przyjąwszy, z Wenecyi z bracią do Prus przybywszy, i tam dziesięć lat pobywwszy, w Elbiagu na sejmie urząd z siebie złożył, a potem do Niemiec jachawszy, umarł.

XIIty mistrz Sofrid z Fentwangu, roku p. 1307, gdy cesarz Olbracht w Niemcech, a Władysław Łokietek w Polsce, panowali, na mistrzostwo obrany. Ten stolicę swą z Wenecyi do Malborku przeniósł. Tenże Hen-

ryka z Płocka Mazowszanina, który pruskim landmi-
strzem był, za wielkiego kontora uczynił. Ten postano-
wił bardzo piękny porządek w ziemi, i podał trzydzieści
artykułów, które pod wielką winą i karaniem musieli trzy-
mać; a przyciągnął ze wszystkim rynsztunkiem swym do
Margemburgu, roku 1309, bo już byli swe mieszkania w in-
szych państwach utracili, jako się wyżej powiedziało.
Ten mistrz miał kapitułę w Malborku, i postanowił kon-
tora, i osobliwego marszałka; tamże rządził dwie lecie,
umarł w Malborku, w Chelminzie na tumie pochowany.

XIIIty mistrz pruski Karol z Trewiru, za cesarza
Henryka tego imienia siódmego, Klemensa piątego pa-
pieża, a Władysława Łokietka króla polskiego, na ten
urząd przyjęty roku p. 1309. Był to mąż sprawny i
rostopny, ale niewdzięcznik dobrodziejstwa z bracią swą
królów i książąt polskich; miecz, którym miał pogany
gromić, na swe dobrodzieje chrześcijany obrócił, bo wojnę
nieprzystojną, przez zdradzieckie praktyki, Władysła-
wowi królowi polskiemu, jakoby za nagrodę posług,
w szacunku sta tysięcy grzywien groszy czeskich, ziemię
pomorską i inne odjął, która aż do Kazimierza trze-
ciego w obcych rękach była. Włości też inne popalił,
popustoszył, szlachtę i pospolitego człowieka wyćinał,
wymordował, dobra tak miejskie jako i kupieckie, i in-
szych gości przejezdnych, gwałtownie z bracią swą po-
brał, połupił, i niewymowne okrucieństwa, gorzej niż
pogańskim obyczajem, poczynił, tak iż na żadnej woj-
nie z pogany tak wiele rozlania krwi nie było, jako
w ziemi pomorskiej od pokryto nabożnych jałmużników,
Krzyżaków.

Tegoż czasu pruscy Krzyżacy tak swawolnie w Pol-
sce broili, inflantcy też Rygę miasto i wszystkie dzie-
ławę arcybiskupowi ryskiemu, fundatorowi i dobrodzie-
jowi swemu, łotrowsko wydarli. Od którego przodków
przed lat stem i czterema albo pięcią, dla rozmnożenia
wiary chrześcijańskiej, byli fundowani. Wiele też inszego
łotrowstwa i okrucieństwa, przerzeczani Krzyżacy pruscy
i inflantcy naczynili; zkad znać, że więcej o wygładze-
nie, niż o rozmnożenie wiary chrześcijańskiej między
pogany się starali. Władysław Łokietek uspokoiwszy

postronne burdy, pozwał mistrza pruskiego przed pa-
pieżą do Rzymu, o wrócenie ziemi pomorskiej. Tam
pierwej przez komisarze kazano mu ją wrócić, a potem
gdzie jej nie chciał wrócić, jachał sam do papieża, tamże
jako był rostopny, włoski i niemiecki język dobrze
umiał, ze wszystkiego się przechytrze wymówiwszy,
nazad z Rzymu jadąc, na drodze umarł. Za jego pano-
wania roku 1314 dwie komecie i trzy księżycy razem
w dzień Narodzenia Pańskiego widziane były, a komety
aż do ostatniego dnia miesiąca lutego pałały. Głód potem
w Polsce, w Prusiech, w Mazowszu, w Litwie, tak wielki
był, że gdy już ludziom zielsk, korzenia, i inszych po-
karmów sprosnych nie stawało, matki i ojcowie dzieci
swe, dzieci zaś rodzice swe zabijali, i jedli. Ta plaga
przez dwie lecie trwała; potem zaś okrutne powietrze
nastąpiło, i cały rok trwało, że ludzie wymarli, i nie
miał kto z pola zbierać, zaczęli na polach wszystkie
zboża i ja zyny niepożęte zostały.

O wojnach które pod ten tam czas z Litwą bywa-
ły, acz masz nieco w opisanu Litwy, wszakże i tu
króciuchno dotknę. Podtenczas gdy Karzeł mistrz pruski
pomieciony był w Rzymie, Krzyżacy będąc w kłatwie
o niewrócenie ziemi pomorskiej, bawili się z Krzyżaka-
mi inflantskimi częstemi najazdami do Polski, do Li-
twy, do Żmudzi, i gdzie mogli, szkody wielkie czyniąc,
ale im też to Litwa oddawała. Albowiem Witeń ksią-
żę litewskie do Inflant wpadłszy, bez odporu mieczem
i ogniem popustoszył aż do Derptu, zkad pięć tysięcy
Niemców z wielkimi łupy wywiódł do Litwy, tak iż
wet za wet Krzyżakom się od Litwy oddało. Potem
znovu zimie Witeń do Prus, a Dawid starosta grodzień-
ski z wielkim wojskiem litewskim do Inflant wpadłszy
aż pod Rewel, wszędzie okoliczne włości pustoszył, pięć
tysięcy Niemców więźniów z Litwy wywiódł, i klejno-
tów kościelnych które połupił, z inszemi łupami dostatek
wyniósł. Darzdzbuch kronikarz dokłada, że temi czasy
Litwa i duńskiego króla ziemię wojowała, gdzie mię-
dzy inszemi szkodami, które chrześcijany udręczyli, to
też niemniej żalosna była, że pięć tysięcy samych tylko
szlachetnych panienek poimano. Nie uciszyła się jeszcze

tem Litwa, ale zaraz potem pod Memel, co dziś Kloipeda zowią, przyszańcowawszy się, dobyli go i przedmieście spalili krom zamku. Tam krom pobitych, siedm set ludzi poimali. Bez przestanku potem, zajuszyszy się Litw, haniebne szkody nietylko w Inflanciech, w Prusiech, ale i w Mazowszu i w kujawskiej i w dobrzyńskiej ziemi czynila. Morderstwo Krzyżakom dobrze się od Litwy nagrodziło. Nie pomogła i Memela twierdza, którą był tenże mistrz Karol w Kurlandyi, dla odpędzenia najazdów litewskich, roku 1312 zbudował.

XIVty mistrz Wernerus de Orselle na urząd mistrzowski za cesarza Ludwika, a za króla polskiego Władysława Łokietka, roku 1322 obrany, który trzy lata tylko panował, a potem w wigilią s. Helźbiety, gdy z kościoła z nieszpory szedł, zabił go jegoż własny Krzyżak, że mu był wziął parę koni. Tamże w Malborku na tumie pochowany, a zloczyńca z sądu papieskiego na więzienie dożywotne dany, o chlebie i wodzie żywota dokonał.

Zaczęte za przeszłego mistrza burdy, nietylko aby miały koniec swój wzięść, ale się jeszcze im dalej tem więcej krzewiły. Albowiem Krzyżacy ufając swym siłom, szkód w Polsce czynić nie przestawali; taka wielka i swawolna chytrość między nimi zaczęła się, iż ze wszystkich miar na to godzili, jako by byli króle i książęta polskie od jurysdykcji nad sobą odstrychnąć mogli, fortelów dziwnych na to szukali: kupowali prawa i wieczności u tych książąt i panów, którzy ku tej krainie żadnej bliskości, żadnego prawa nie mieli, od królów darowizny, od cesarzów konfirmacye sobie jednajac, a to snać dla tego, iż widzieli *pluralitatem principum in Polonia*, k'temu między nimi wielką niezgodę, spodziewali się swemi onemi fortelami, kiedyżkolwiek wszystko królestwo opanować, a starwszy on ubogi tytuł z siebie, pańskiego kiedykolwiek nabyć regule swej suszyli. Ale Pan Bóg zawsze chciał na tak szerokiej monarchii jednego mieć inspektora, jednego regenta. Podnieśli tedy wojnę nieprzystojnie na pany i dobrodziejstwa swe, wydzierając książętom onym patrymonia ich własne. Z tej przyczyny Władysław Łokietek król pol-

ski namawiał się pilnie około tego, naprzód aby Litwę okrutną uspokoił, pomorskiej ziemie aby zaś dostał. Zdało mu się tedy naprzód wniknąć w krewność z Litw, aby za ich pomocą potężniej mógł nieprzyjaciółom odeprzeć, co wszystek senat pochwalił i potwierdził. Wyprawił tedy do Gedymina, który był po Witenie wielkim książęciem litewskim, aby z obu stron przymierze postanowili, a córki Gedyminowej królewicowi Kazimierzowi w małżeński stan, z posagiem wiecznego pokoju i wypuszczenia więźniów polskich żądali. Wdzięcznie to od posłów Gedymin książę litewskie przyjął, i umowiwszy przymierze z Polaki, bez omieszkania córkę swą z posłami i z posagiem pożądanym do Polski posłał. Tak tedy księżna Gedyminówna, imieniem pogańskim Aldona, z posłami koronnymi i z poczem niemającym panów litewskich i dworzan Gedyminowych Kozaków, w niedźwiedzie kożuchy, a w wilecze słyki, z sajdakami ozdobnie a świetno, jaki w on czas strój był, przybranych, przyjechała do Krakowa roku 1325, a za nią i przed nią i wkoło niej, posag jej, więźniowie narodu polskiego i mazowieckiego obojej płci, z niewoli litewskiej, jako Żydowie z Babilonu wypuszczeni, rotami ciągnęli, których było dwadzieścia cztery tysiące. Radość niewymowna, tak w drodze, jako i na wjeździe księżny do Krakowa była, bo i z wybawienia swoich się cieszyli, i wiecznego pokoju z Litwą pogany się spodziewali. Wiary chrześcijańskiej potem Gedyminówna od Nauklera biskupa krakowskiego nauczona, w Piotra i Pawła apostołów s. jest ochrzczona i Anna ze chrztu mianowana, a z ceremoniami zwykłemi, Kazimierzowi królewicowi w 16 roku będącemu, w stan małżeński oddana. Od tych czasów spustoszona ziemia polska i dla ustawicznych wojen odlegiem leżąca, ludniejsza i pożyteczniejsza się stała, gdy król onymi więźniami ziemie osadził pustą, jako o tem szerzej pisze w swej kronice Marcin Murinius.

XVty mistrz pruski Ludolfus, książę tulisurgieński albo brunszwicki, za Ludwika XXXIII cesarza, a Jana XXII biskupa, a za panowania Władysława Łokietka króla polskiego, na miejsce mistrzowskie jest obrany

roku 1325. Był to mąż czysty i żywota pobożnego, braci zakonu swego do chwały pańskiej przykładem i powodem był zaamięnitym i szcudrobliwie się im stawil, i przeto swoją szcudrobliwością bardzo ich sobie zwycięzył, a nade wszystko sprawiedliwość miłował. Lecz nie panował jedno trzy lata.

Za jego panowania Łokietek król polski, utwierdziwszy krewnością przymierze z Litwą, myślił jakoby nad margrabiami majdeburkimi okrutności zamordowania antecesoru swego króla polskiego pomścił. O pomorską też ziemię, na którą oni dawali niesłuszne listy Krzyżakom, czynić z nimi umyślił. A wtem zaraz wyprawil część ludu przeciw Wankowi książęciu mazowieckiemu, że Krzyżakom przeciw jemu pomagał; bez odporu tam Polacy ziemię wszcz i wzdłuż ogniem i mieczem zwojowali, a miasto Płock spalili. Na drugi rok wzięwszy pomoc od Gedymina z Litwy ludu dwanaście set, nad którymi hetmanem był Dawid starosta grodzieński, z Wołoch też i z Rusi posiłek mając, polskie też wojsko większe niż przedtem zebrawszy, do margrabskiej ziemi o ś. Janie wciągnął, a od Odry i Brandeburgu począc, aż do Frankofortu ogniem i mieczem wszystko zwojował. Okrucieństwo wielkie nateczas pogan czynili, sto czterdzieści kościołów złupili i spalili, także wsi wiele, więźniów i bydła moc wielką wcale wywiedli.

Pamięci godne dwa uczynki w tej bitwie się stały: naprzód w burzeniu od Litwy kościołów i klasztorów, Litwin jeden poimał mniszkę, która uchodząc zelżywości, prosiła aby nie była od niego zesromocona, obiecując mu za okup taki upominek dać, że się go nigdy żelazo nie imię; a iżby tem prędzej temu poganin wiarę dał, kazała mu tego doświadczyć na swojej własnej szyi. Uwierzył temu Litwin, i dobywszy szablę, jednym zamachem ściał ją, i tak od niej oszukany się być obaczył. Panna jednak w stałości swej, szkaradnego uczynku nieczciwą śmiercią uszła. 2. Widząc okrucieństwo wielkie Litwy poganów nad chrześcijan, szlachcie jeden z Mazowsza, Jędrzej imieniem, wazyl się pamięci godnego uczynku, bo wmięszawszy się między uły

litewskie, hetmana ich starostę grodzieńskiego, człowieka w Litwie dla przeważnych z Krzyżaki wojen zawołanego, zabił, a potem rączemu koniowi dodawszy ostróg, choć miał Litwę pogonią za sobą, zdrowo uciekł. Na drugi rok zaś przewidziawszy sama Litwa, do margrabskiej ziemi wpadli, popalili, poburzyli, nie mając odporu, i z łupami wielkimi do domu się wrócili.

Krzyżacy też kujawską ziemię zwojowali, Kowale zamek wzięli i spalili. Król Łokietek widząc odwłokę szkodliwą, Krzyżaki uporne, na napominanie i kłatwy biskupie mało dbające, mając pomoc od Karła króla węgierskiego zięcia swego, Rusi także niemale poczyty, w pruską ziemię wtargnął. U rzeki Drwence bronili mu Krzyżacy przeprawy, zaszańcowawszy się dobrze kłodzinami, z których gęstą strzelbą puszczałi. Chłop potem prosty ukazał snadne przebycie królowi przez rzekę, gdzie król z wojski polskimi, litewskimi, węgierskimi i ruskimi się przeprawil. Widząc się być oszukany Krzyżacy, nie ufając siłom swoim, na zamki pouciekali, ratując zdrowie i majątności swoje. Król też nie bawiąc się dobywaniem zamków i miast obronnych, chełmieńską ziemię w szer i wzdłuż, ogniem i mieczem aż po rzekę Ossę popustoszył, i kilkakroć korzyści bez odporu do Polski wysyłał. Chcieli się potem Krzyżacy po kilkakroć Polakom oprzeć, ale wszędzie niesporo im było. Potem wpadli do Kujaw, ale gdy swym na odsiecz Polacy przybyli prędko, dawszy sobie do bitwy znaki, śmieje w się uderzyli; a gdy inszy Prusacy, nie mogąc moey polskiej wytrzymać, jęli uciekać, Krzyżacy albo siłom swym ufając, albo sromotnego uciekania się chroniąc, tak się długo mężnie bili, aż do jednego z komendatorem swym toruńskim są pobici. Na drugi rok chcąc swego Krzyżacy poprawić, Jana króla czeskiego prosili na pomoc, który z okrutnem wojskiem do Prus przyciągnął, tamże dobrzyńską ziemię bez odporu wojował, Dobrzyń i inszych miast i zamków dobyli. Raciąż też biskupie miasto wzięli, zkąd zdobył wielką ludzi w niewolę pobrali, które potem biskupi, ujeowie świętobliwi, skarby kościelnymi zwykupowali. Co gdy w nich inszy ganili, Maciej wielebny biskup

włodzławski mądrze im odpowiedział: *Ornamentum Sacramentorum redemptio captivorum est*. O tym Macieju biskupie z domu Toporów ten dziw piszą, że gdy jednym porodem 12 synów matka jego wydała, wszyscy tudzież pomarli, a on ze dwunastu sam tylko żywy został.

Król Łokietek chcąc wet za wet Krzyżakom oddać, z pomocą węgierską, litewską i ruską do Prus ciągnął; gdy Krzyżacy bitwy dać nie chcieli, wszystkę pruską ziemię aż pod rzekę Osę pustoszył, dopiero przyniewolony mistrz pruski, łaski szukać musiał, którą tym sposobem znalazł, aby Krzyżacy dobrzyńską i pomorską ziemię Polakom wrócili; dobrzyńską zaraz wrócili, a o pomorską miała być ugoda. Potem Krzyżacy mając pokój z Polaki, Litwę najeżdżali, ale jako się też im od Litwy płaciło, dosyć o tem pruskie i litewskie kroniki opisują.

XVIIty mistrz Dytrych grof z Aldenburgu, mając wieku swego lat 18, za czasów Ludowika XXXIII cesarza, a Jana XXII biskupa, roku 1329 na stolicę mistrzowską wybrany, za tegoż Łokietka króla polskiego. Ten był krasomowca niepospolity, w zwierzchności poważny, w wojowaniu surowy, a nieprzyjaciół straszliwy; kościół P. Maryi najświętszej Bogarodzicy założenia, w Malborku zbudował. Umarł w Toruniu, przeniesiony do Malborku, w kościele ś. Anny pogrzebiony.

Na początku panowania tego mistrza, starali się Karzeł węgierski i Jan czeski królowie, o ugodę między królem polskim a Krzyżakami, ale gdy ziemię pomorskiej Krzyżacy niechcieli wrócić, sprawić też nie mogli. Bez omieszkania potem ludem wielkim niemiec-kim Kujawy i Dobrzyń wojowali. Nieszczęście tem uspokoić nie mogąc i na złość słowa nie trzymając, do Wielkiej Polski się obrócili; Pyzdry zwojowawszy, nad pospolicym człowiekiem bez litości się pastwili, bili, siekli, mordowali, i wszystko we wsiach okolicznych popiwszy, wszystko w popiół obrócili, a do Torunia gdzie mistrz pruski był, z korzyściami się wrócili. Potem znowu wpadłszy do ziemi łęczyckiej, wszystko popustoszyli, i zamek ubieżawszy spalili, i zaś w kaliski się

kraj udali, ogniem i mieczem burząc co się nawinęło, zamek kaliski spalili, ale od miasta niepocześnie odegnani, ztamtąd się ruszyli burząc i pustosząc, Gniezno, Znin, Nakiel, Szrodę, Pobiedziska, Kostrzyn, Kleczów i wsi okoliczne szkaradnie popalili. Z kościoła gnieźnieńskiego, jako inszy pogani, skarby i klejnoty między się rozszarpali; Wojciecha też ś. (nabożni) kości szukali, ale były dobrze schowane. Do sieradzkiej ziemi się potem ruszyli, a tam także nieprzyjacielską srogość okazowali, Uniejów, Sieradz, Staw, Wartę, Sadek i insze wsi okoliczne popalili. W Sieradzu przeor Dominikanów, mając z dawną znajomość z kontorem elbingskim, przyszedł do niego, a ukłękawszy prosił, aby mu kościoła nie ruchał. Kontor odpowiedział: iż nie rozumie po polsku. Także jako wilej drapieżni naprzd się na klasztor rzucili, skarby kościelne i pospolitego ludu, które byli tam znieśli, wybrawszy, klasztor zapalili. Obciążeni łupy, do Prus się po kilkakroć wracali, potem do Polski Małej wtargnęli, jeśli wsi okoliczne plondrować. Łokietek już będąc stary, a iż go te przygody od jałmużników jego w starości potykały, bardzo był smutny, jednak jako mogąc lud uszykowawszy, przeciw Krzyżakom się wyprawił; tamże gdy słońce wschodziło, w dzień ś. Stanisława u wsi Blewa, pod krzyżackie się wojska podemknawszy i sam na czele stanawszy, Krzyżakom znak do bitwy dał. Stoczyli z sobą z obu stron ogromną bitwę: Łokietek swych posila, a gdzie potrzeba świeżego ludu dodaje, tak na obie stronie wątpliwe zwycięstwo było. Potem (jako P. Bóg chciał) że Niemcy uciekać poczęli, naszy goniąc więcej ich niż w bitwie pobili; legło tam Niemców do czterdziestu tysięcy, (jako Długosz pisze) aez inszy tylko dwadzieścia kładą. Zabici też są komendatorowie: Herman z Elbiąga, Olbracht ze Gdańska, hersztowie rebelii, i inszych wiele, krom poimanych. Naszych z łaski bożej mało zginęło (jako Kromer świadczy): pospolitego ludu tylko trzydzieści, a szlachciców przedniejszych dwanaście. Inszy kładą liczbę pospólstwa polskiego pobitego pięć set, ale jakożkolwiek, każdy obaczyć może, że z małą szkodą swoich, nierównym pocz-

tem wielką moc Niemców Polacy zbili, a zwycięstwo sławne odnieśli. Z obozu krzyżackiego na ten czas Polacy siłą pobrali; była ta bitwa roku 1331, dnia 17 września. Objeżdżając potem król pobojuwisko, ujrzał Floryana Szarego, szlachcica polskiego, który we troje po tej bitwie oszcypy będąc przekłuty, leżąc tkal w się jelita, co mu z brzucha wylazły, i stanawszy nad nim, z żalością rzekł: I ten mękę wielką cierpi. Odpowiedział Floryan: Jeszcze to nie, moiwo królu, ale kto ma złego sąsiada w jednej wsi, jako ja mam, to gorsza. A król do niego rzekł: Nie frasuj się, będziesz wolen tego złego, jeśli żyw zostaniesz.—i kazawszy go podnieść, aby był opatrowan pilnie, rozkazał. Wyzdrowiałego potem, skupiwszy złego sąsiada, z królewskiej swej szczerobliwości wszystką wsią darował. Nadto, aby rycerskiej dzielności wiecznie z potomkami swymi świadectwo miał, trzy oszcypy mu za herb darował, a Jelitami mianował, bo pierwszej koźle rogi za herb nosił.

Po tem zwycięstwie król przez Mazowsze do ziemie chełmskiej wpadłszy, wzduż i wszecz ogniem i mieczem burzył; tam Krzyżacy widząc że źle, jeli przy mierza prosić do roku, a potem do drugiego i trzeciego, aż na ostatek roku 1335 między królem polskim a Krzyżakami, z rozsądku Karla węgierskiego i Jana czeskiego królów, pokój się stał w Wyszegradzie tym sposobem: aby Krzyżacy pomorską ziemię i Nieszową zamek otrzymali, a dobrzyńską i kujawską aby wrócili. Dziesięć też tysięcy złotych za utraty aby odliczyli, na co Krzyżacy pozwoliwszy, przedsię potem słowa nie do trzymali.

XVIIty mistrz Rudolf książę saskie, za Ludwika XXXIII cesarza, a Benedykta XI papieża, na urząd przyjęty jest roku 1339, za panowania Kazimierza Wielkiego w Polsce. Ten roku pańskiego 1342 zebrawszy wielkie wojsko, ciągnął z niem do nowego margrabstwa, chcąc je pod się podbić; Litwa zatem wpadłszy wielką mocą, mając już o tem pewną sprawę, rozpuściwszy zagony, do Prus wpadli, lud pomordowali, co się nawinęło, to w popiół obrócili, nabrawszy więźniów, bydła i rozmaitych korzyści niemało, nazad się wrócili. Rudolf o tem

plondrowaniu usłyszawszy, dawszy nowemu margrabstwu pokój, nazad się wrócił, chcąc ratować swoich, ale już nie wczas, bo iż świeżych ogniów dymy zastał, a Litwa uszła, z frasunku wielkiego oszalał, przetoż z urzędu złożony i do Engelzburgu zawieziony, niedługo potem tamże umarł, a w Kwidzynie pochowany; na urzędzie mistrzowskim był trzy lata.

XVIIIty mistrz pruski, Henryk Dusemer, za Ludwika cesarza, Klemensa VI papieża, a panowania w Polsce Kazimierza Wielkiego, roku p. 1343 na urząd wstąpił. Ten naprzód mszcząc się nad Litwą krzywd za antecesorą jego poczynionych, podburzył wszystko chrześcijaństwo przeciwko nim, chcąc je z gruntu wykorzenić. Litwa, to jest Olgierd i Kiejstut książęta ich, przed czasem się o tem dowiedziawszy, wszystko przed miłymi gośćiami poprzatnęli; krainy wszystkie Prusom przyległe samiż spustoszyli, zboża na polach podeptali, i wypalili, bydlę w gęste lasy na niebezpieczność wygnali, żywności żadnej nie zostawili. Obwarowawszy potem zamki i twierdze dobrze, niewiasty, dzieci, lud do boju niegodny, na miejsce bezpieczne zaprowadziwszy, a wszystko mądrze sporządziwszy, czekali z ludem swym będąc pogotowiu. Gdy już im wieść przyszła, że Henryk z Prusakami i z innymi pany pomocnikami swymi do Żmudzi wtargnęli, oni też nie próżnowali. Olgierd z Litwą do inflanckiej ziemie, Kiejstut zaś z trocką i z grodzieńską szlachtą do Prus wtargnął, a po obfitych ziemiach sobie bujali, burząc, pustosząc, korzyści wielkie wywodząc. Królowie zaś chrześcijańscy z mistrzami zakonnymi i z ludem wielkim wszedłszy w ziemie pustą, nie mieli się czembawić; ku temu gdy żywności nie mieli, bo przed nimi było obrus zdjęto, jeli od głodu umierać, ciężkość nieznośna w obozach była. Co obaczywszy królowie, inszy panowie, sfukawszy mistrza pruskiego, że je tak zawiódł, potem zmorzonego głodem ludu niemało utraciwszy, do domu się wrócić musieli. Tak Olgierd zburzywszy w Inflancach wszystko, poczawszy od absalskiego do derptskiego biskupstwa, Kiejstut zaś wszystkę sambijską ziemie, dobywszy wielką zamek i miast, z korzyściami wielkimi nazad się

innemi drogami wrócili, a mistrzowie pruscy i infantscy, pustki w swych ziemiach zastali. Tak je Litwa fortem podeszła, jakoby rzekła: jedź ty do mnie na głody, a ja do ciebie na gody. Tego fortelu przykład mamy w Agatoklesie, który gdy *Carthaginenses* miasta Syrakusy dobywali, on ze dwiema synami i z ludem, jaki mógł zebrać na pędzie, do Afryki ziemie ich się przewiózł, którą jako chciał wojował, i wojska kartagińskie z ich hetmany poraził.

Na drugi rok mając pomoc z rozmaitych krain, zaś do Litwy we czterdziestu tysięcy ludu ciągnął, wszczepił i wzdłuż ziemię gdzie mógł wojował, przeciw któremu Olgierd zebrałszy ludu co mógł, uderzył nań w dzień Oczyszczenia Panny Maryi; po długiej wątpliwej bitwie Litwa szwankowała, legło tam Litwy do dziesiątka tysięcy. Olgierd na lato wtargnąwszy w pruską ziemię, mszcząc się swej porażki, ziemię co mógł urwać, splondrował, i kilka tysięcy chrześcian w niewolę zabrał. Potem po rozmaitych wojnach z Litwą, ten mistrz Henryk klasztor w Lewniku w trzecim królewickim mieście zbudował, sześć lat na państwie przeżywszy, w Bracjanie umarł, a w Malborku u ś. Anny w kościele pochowany.

XIXty mistrz pruski, Henryk z Kinperade, na urząd mistrzowski wzięty za panowania Karolusa cesarza IV, papieża Klemensa VI, a w Polsce Kazimierza Wielkiego, roku 1348, na którym urzędzie był lat 31. Ten mistrz miał przy sobie w zakonie ludzie uczone, bracia w miłość i bojaźń pańską wprawował, sam mąż był roztropny i sprawny. Litwie poganom był nieprzyjaciół najokrutniejszy, którą bez przestanku, zbierając lud chrześciańskich państw, mordował, ziemię pustoszył, a prawie z gruntu wykorzenie chciał. Litwa zaś zdawna wojennym sprawom przywykła, wzajem Prusakom oddawali, i podczas w dwójnasób szkodę sobie nagradzali, co tu krótkości folgując opuszczam, czytaj historię kroniki litewskiej. Roku pańskiego 1353, gdy w marcu, w kwietniu i w maju zboża wszelakie i dui gorące tak bardzo się rozkochały, że już kłosa kwitnęły, uderzyły potem zimna sroga, i śnieg gwałtowny na dwa łokcie

wzwyż spadł; frasowaty oracz Bogn to poraczał, a prace swej pożytku mało się spodziewał; ale P. Bóg po onym śniegu, żywnością niesłychaną Polskę opatrzyć raczył. Ci lepak co ze zboża śnieg zmiotali, żadnego pożytku nie wzięli, znać że się ci na Pana Boga nie spuszczali.

Tegoż roku mistrz Henryk Żmudź wojował, a gdy z korzyściami do Ragnety się wracał, sam z konia spadłszy, rękę złamał prawą; tejże nocy ragnetski zgorzał zamek, z kąd Litwy niemało, mając czas po temu, poniekąd.

Roku 1378 mając Henryk z Niemiec pomocy niemało, trzykroć ziemię litewską i żmudzką najeżdżał, że aż do Wilna Niemcy przychodzili i połowicę miasta spalili, drugą ledwie mieszczenie obronili; a gdy zamków wileńskich dobyć nie mogli, nazad z łupami się wrócili, a Kiejstat był na ten czas w więzieniu u Prusaków. W tych czasach strzelbę ogromną i strasliwą ze spiżu, którą działem zowiemy, ku zatraceniu wielu ludzi, jeden Niemiec u Wenetów wymyślił.

Spracowany przez lat 31 ustawicznymi z Litwą wojnami mistrz Henryk, żywot z śmiercią przemienił w Malborku, tamże u św. Anny pochowany.

XXty mistrz pruski Konrad Zolner, za panowania Wacława XXXIII cesarza chrześciańskiego, Urbana VI papieża, a Ludwika króla węgierskiego i polskiego, r. 1370 na stolice mistrzowską wybrany. Ten przykładem przodków swych wiele wałk znacznych i sławnych z litewskimi książętami, jeszcze na on czas pogany, to jest, z Kiejstatem, z Jagiellem, z Witoldem i Swidrygielem, w różnem szczęściu miewał. Osm lat wieku swego na urzędzie odprawiawszy umarł, w Malborku pochowany.

XXIszy mistrz pruski Konrad z Walpoltn, albo z Walenrodu, za Wacława XXXIII cesarza, a Bonifacjusza papieża, gdy Władysław Jagiello fortunnie w Polsce panował, r. 1388 na mistrzowską stolicę jest wybrany. Ten był prawy żołnierz, człowiek okrutny i gniewliwy, a wszystka myśl i chęć jego była około wojowania; księży, mnichom i wszystkim kościelnym sprawcom byk

nieprzyjacielem wielkim, prześladował stan duchowny, i przy skonaniu żadnemu duchownemu do siebie przyjść nie dopuścił. A gdy roku 1391 ciągnął z wielkiem wojskiem wodą i landem do Litwy pod Kowno, tam przyszedłszy i stanawszy między Niemnem i Wilią rzekami, miła od zamku kowieńskiego, zaraz wielką mocą trzy zamki zakładać i budować kazał, pierwszy Memerweder, drugi Rytoweder, a trzeci Metenburgiem nazwał. Z tych trzech zamków często Krzyżacy do Litwy wpadali, i wielkie szkody ogniem i mieczem czynili, co im też Litwa wzajem oddawała, o czem czytaj w opisanu Litwy; tamże się o ich fortelnych utarczках krwawych i długich dostatecznie dowiesz. Ten mistrz tylko 4 lata rządziwszy umarł, pochowany w Malborku u św. Anny w kościele.

XXIIgi mistrz Konrad z Jungingen za pomienionego Wacława cesarza, a papieża rzymskiego Bonifacyusza, r. 1392 na urząd mistrzowski wybrany, człowiek więcej pokoja niż wojny pragnący; ten dla samej układości był sławnym, zawsze był trzeźwym, czystości miłował, wiele od niespokojnych Krzyżaków dla tego cierpiał, i tę o nim przypowieść mawiali, że się godzi być mnichem, a nie mistrzem, co on wszystko skromnie dla pokoju pospolitego cierpiał. Panował lat 12, potem umarł, w Malborku u św. Anny pochowany.

O walkach, które się za tego mistrza z Litwą działy, czytaj przy królu Jagiellu, w opisanu Litwy.

XXIIIci mistrz pruski Ulrych z Jungingu, brat rodzony Konrada, za Ruperta XXIV cesarza, a Grzegorza XII papieża rzymskiego, r. 1404, gdy Jagiello w Polsce panował, na stolicę mistrzowską wybrany. Mąż to był czerstwy i waleczny, o regule swą mało dbał, miał wielkie nienawiści z sąsiady, krewnych i powinnych swych nierad widział, i zamki ich jedne posiadał, a drugie pustoszył. Z Litwą i Polakami wielkie walki wiodł. Z tym mistrzem miał zjazd u Kowna Witold książę litewski, pokój z nim więcej potrzebny, niż ucziwy stanowiąc, bo natenczas z Moskwicinem miał co czynić, gdzie państwo żmudzkie Krzyżakom wiecznem darowa-

niem zapisał, dawszy im listy łacińskim i niemieckim językiem na się pisane. A gdy się uboga Żmudź służyć Niemcom wzbraniała, i ich urzędnicy w nocy dawili i zabijali, prośbami też Witolda, aby ich okrutnym Niemcom nie podawał, uchodzili. Witold ich przedsię pod jarzmo niemieckie przywiódł, a ziemię dobrzyńską na króla polskiego brata swego od Krzyżaków odzyskał. Krzyżacy też aby snadniej Żmudź zniewolić mogli, trzy zamki w ziemi zbudowali, dwa nad rzeką Niewiazą, a trzeci na ujściu Dubyszy, gdzie w Niemen wpada; i tak z obu stron krótki pokój był, ale go niespokojni Krzyżacy wnet zrzucili. Bo gdy roku 1400 nieurodzaj wielki w Litwie był, Władysław król bratu Witoldowi posłał do Litwy 20 sztuk naładowanych zbożem; te wszystkie kazał mistrz pruski Ulrych pobrać, a gdy się tego król upominał, jeszcze szydzili mówiąc: iż to zbroje przeciw nam chrześcianom, poganom posyłają. Nadto, kupce litewskie, którzy byli w Ragnecie, pobili, i kupie ich między się rozszarpali. Tą krzywdą Witold przywiedziony, ziemię żmudzką, którą był Krzyżakom postąpił dla pokoju, zaś opanował. Urzędniki i starosty z zamków powyrzucal, żołnierze jedne pobili, drugie powiązał, czemu Żmudź bardzo rada była, że z rąk okrutnych wyszła. Złożony potem był sejm w Łęczycy, z którego posły wyprawiono do Prus, między którymi był przedniejszy Mikołaj Kurowski, arcybiskup gnieźnieński, który gdy mistrza do milej zgody pięknem napominaniem wiodł, on z popędliwością powiedział, że bez omieszkania tego nad Litwą mścić się chce. Tam arcybiskup nie mogąc ścierpieć mistrzowej hardości, rzekł: Przestań nas wojną straszyć, bo jeśli ty na Litwę się oburzysz, nas pogotowiu z wojną doma mieć będziesz. Na co mistrz Ulrych: Dobrze, dobrze, powiada; gdy już wiem ten umysł królewski, wolę się też głowy a niżli nóg ująć. Itak nie mieszkając, słów swych potwierdził skutkiem, bo posły odprawiwszy, Dobrzyńską mocą dobył i spalił, a starostę Jakóba Piłmińskiego, ze wszystkiem rycerstwem pościnać kazał. Pipina, Lipna, Złotoryi, mocą zdobywał, Bobrownik i Bydgoszczę przez praktyki dostał. Okrucieństwo wielkie natenczas Krzyżacy pokazo-

wali, szlachtę, mieszczany, wieśniaki, z żonami, z dziećmi, siekając i mordując. Widząc to król Jagiełło, ruszył Polskę, Litwę, Ruś na wojnę. Mali Polacy z Rusią do Wolborza, a Wielkopolanie do Łęczycy się ściągnęli. Potem król u Radziejowa wojsko zszykowawszy, pod Bydgoszczą ostatniego dnia września przyciągnął, tam za ośm dni zamku naówczas mocnego dobył. Mistrz też pruski swoje wojska u Świecia zgromadził, przeciw którym król część ludu swego posłał, którzy Niemce rozgromiwszy, obozy ich z namiotami pobrali. Odtąd już im dalej tem bardziej między nimi nieprzyjaźń większa rosła; chciał ich i król czeski pojednać, ale już z obu stron serca rozjątrzone nie dały się uspokoić. A wtem roku 1410, Ulrych wojska niemieckiego zebrawszy sto czterdzieści tysięcy, położył się obozem nad rzeką Drwencą. Jagiełło też król polski, będąc ukrzywdzony, ruszył się z wojski swemi, które zebrał z Polski, z Rusi, ze Śląska, z Czech i z inąd. Przybyli też k'niemu szlachcicy polscy z Węgier z pocztami swemi, którzy w Węgrzech za zasługami swemi dobrze będąc opatrzeni, woleli to tam opuścić, a utrapionej ojczyźnie do gardł pomagać, między którymi byli Zawiszowie, Grabowscy, Brogłowie, Kalski, Skarbek, Puchala, Górski, Malski etc. Temiż czasy i Witold do niego z Litwą i z Tatury swemi przyjechał, i książęta mazowieckie Janusz i Zemowit. Owo też było wojska polskiego i litewskiego niemalo, tamże jako się bitwa toczyła, czytaj przy królu Władysławie Jagielle, gdzie poległo Niemców 50000 i sam Ulrych mistrz pruski zabit, i konarów zginęło 300. Była ta bitwa w dzień św. Rozesłańców. Rozesłał potem król do Polski gońce, aby od Pana Boga dane zwycięstwo wszem stanom objawiali. Zaczem wszystka Polska rozweselona, Bogu dzięki, od którego wszelakie zwycięstwo pochodzi, oddawała.

Po tej porażce smętni Krzyżacy do Malborku przyjachawszy, prosili króla, aby rycerstwu poległemu pogrzeb uczynić dozwolił. Na co król zezwolił, oświadczając się z płaczem, że ich śmierci nie pragnął. Tamże ciała co przedniejszych do Malborku uczciwie pro-

wadzono. Naszych też z pospólstwa, jako to w takiej krótości bywa, niemalo zginęło, a z celniejszych tylko dwa szlachcicy Jakubowski i Cielicki mężnego ducha w bitwie wypuścili. Książę sztetyński i oleśnickie Polacy żywo poimali, i królowi oddali, a ci byli Niemcom na wielkiej pobudce przeciwko naszym. Potem król ciągnął pod Malborg, tamże mało nie wszystka szlachta pruska, chełmieńska, pomorska, ze czterema biskupami, to jest chełmieńskim, warmińskim, pomezańskim i sambijskim, dobrowolnie się w moc królowi poddali. Miasta także i zamki w obronę swą król przyjął, jako Gdańsk, Królewiec, Elbiąg, Toruń, Chełmno, Świecie, Gniewo, Czerwona, Nowe, Brodnie, Brandeburg, i innych wiele. Gdzie nad insze chęć Elbiażan przeciw królowi się pokazała, którzy Wernera Tetyngera kontora swego z zamku wyrzucili, a zamek królowi podali. Na którym Jana z Tarnowa wojewodę krakowskiego król położył.

XXIVty mistrz pruski Henryk hrabia z Płowen, za Zygmunta XXV cesarza, a Jana XXIII papieża, tudzież też za panowania króla pols. Władysława Jagiella, r. 1441 urząd mistrzowski przyjął. Ten zaraz chcąc się mścić braci swojej śmierci, miał też i zamków, które się królowi poddały, żalując, podniósł był wojnę przeciw Polakom. Ale widząc że się mu nie powiodło, bo tam Niemców zginęło do dziesiąci tysięcy, musiał się o ugodę starać, którą otrzymał sposobem kondycyjalnym. A potem z urzędu zrzuczony od Michała Kochmiejstra, i do więzienia jest dany, raz w Pokrzywnie, drugi raz potem w Leszteten, tamże przez siedm lat nędze się w więzieniu nacierpiawszy, umarł, w Malborku u św. Anny pochowany.

XXVty mistrz pruski Michel Kuchmiejster z Sterbergu wójt nowej marchii, za panowania Zygmunta XXXV, a Jana XXIII papieża rzymskiego, gdy Jagiełło król w Polsce panował, r. 1412 na urząd jest przełożenia mistrzowskiego wybrany. Ale nie strzymał ten ugody z królem polskim, przez antecesorą swego uczyniając, bo zaraz w dobrzyńską ziemię wpadłszy, bez odporu pustoszył, szlachtę i lud chrześcijański gorzej niż pogan

wiesić kazał, i wiele okrucieństwa czynił. Władysław król będąc poruszony temi krzywdami, z bratem Witoldem wojska złączwszy, do Prus wtargnęli, którym niemało książąt szlaskich na pomoc, Czechów także i Morawców przybyło, tak, że tem wojskiem nietylko Prusy, ale i nie małą część świata mógłby być król (jako Kromer pisze) posieść, ale tylko zamków i miast kilka, mianowicie Nejdburg, Hohenstein, Allenstein, Gutthstad, Zyrkony, i biskupstw kilka: helzburgskie, rezenburgskie, elbiąskie i kryszburskie opanowawszy, do domów się swych wrócili. Potem ich Eryk król duński i szwedzki pojednał. Dziewięć lat na tej stolicy będąc, z urzędu się Michał Kuchmiejster wyprosił, we Gdańsku umarł, a u św. Anny w Malborku pochowany. Dokłada w kronice swej Marcin Murinius, iż po tej ugodzie z Prusami, odjechał król Jagiello do Węgier, i tam się z królem Zygmuntem czeskim i węgierskim przystojnie rozprawiwszy, jechał do Wielkiej Polski; tamże gdy przyjechał z Poznania do Szrody, straszliwy nań przypadek przypadł, bo w jasny dzień zagnała chmurami gęstemi niebo się zaćmiło, a wtem z trzaskiem na wóz królewski piorun uderzył, gdzie woźników królewskich 4, drabantów dwu, wojewody też poznańskiego i sędziowskiego koni pod dworzany dziewięć, a pod giermkim dzianeta królewskiego jednym razem pobili; dworzanom samym nic nie było, tylko na giermku szatę rozdarł; król też sam chwilę jako umarły leżał, potem przyszedł ku sobie, i nie mu nie wadziło, jedno iż do kilku dni niedobrze dosłyszał, a w ręce prawej trochę bólu czuł. Co to tam za sprawa była, samemu to Panu Bogu poruczyć, gdyż tajemnice sądów jego są skryte, i żadnymi rozumy ludzkimi niedoścignione.

XXVItym mistrz pruski Paweł z Rozdorfu za panowania Zygmunta cesarza XXXV i Marcina rzymskiego papieża, a króla polskiego Jagiella, roku 1419 na mistrzowski urząd jest wywyższony, człowiek więcej pokoju niż wojny pragnący; ale zakonnicy mili Krzyżacy swoje broili, i szkody gdzie mogli czynili, co im zasię Polacy i Litwa wzajem oddawali. Przeto poddani mistrza pruskiego, nie mogąc tego burzenia ziemie swej ścierpieć,

oburzyli się na Krzyżaki, aby tym burdom pokój uczynili, a zatem się i sami Prusacy do króla polskiego udali. Krzyżacy tem przymuszeni, u króla łaski prosić musieli, a pokoju za niewolą żądali; zaczęli żmudzkiej, sudawskiej i nieszewskiej ziemie ustąpić, i wiecznie się wyrzekli, z toruńskiego przewozu przez Wisłę, królowi połowicę myta postąpili, wojenne także nakłady królowi nagrodzić obiecali; ale niedługo tę ugodę trzymali Krzyżacy, choć mistrz ich Rozdorf był rad pokojowi postanowionemu, ale drudzy kontrowie nie mogli się uspokoić; jednak po staremu za powodem Świdrygiela księcia litewskiego, dobrzyńską i kujawską ziemie wojowali, i miasteczek 24 spalili, zaczęli też szlachta polska zebrawszy się i uderzywszy na nie, porazili je, i bez litości siekli. Tamże Teodoryk infantyński marszałek, z siedmiu kontarów pruskich pojmany, i cztery chorągwie krzyżackie nasi wzięli, które na znak zwycięstwa w Krakowie zawiesili. Broili przedsię potem Krzyżacy ustawicznie, już jawnie mieczem, już potajemnie chytremi fortelami chcąc królowi szkodzić. Nie chwalił im tego mistrz, ale go oni słuchać nie chcieli, i owszem im gardzili. Jagiello będąc poruszony złamaniem ugody, wyprawił Sędziwoja Ostroga z szlachtą Wielkiej Polski i z Czechami do nowego margrabstwa, którzy za krótki czas ziemie zwojowali, i dwanaście miast przedniejszych i obronnych pod Krzyżaki dostali. Pomorską też i pruską ziemie przez kilka miesięcy wojowali, Czechów spalili, i więcej niż dziesięć tysięcy więźniów pojмали. Oliwę klasztor bogaty spalili, i zamek Jasieniec zburzyli; więźnie posiekawszy, nie oparli się tym razem, aż po morze Polacy pustosząc wszystko Pomorze, tak, że tylko czternaście wsi między jeziora zostało. Widząc już gwałt Krzyżacy, łaski prosili, a stanowienia przymierza gdy żądali, za pewnemi kondycjami dano im znowu do 12 lat. Potem ten mistrz Paweł z Rozdorfu, człowiek spokojny i dobry, na urząd swym 19 lat bywszy, umarł, pochowany Malborku u św. Anny.

XXVIIImy mistrz Konrad Erlichhausen, na urząd mistrzowski jest wybrany roku 1438, za panowania XXXIX

cesarza Olbrychta, a szczęśliwego królowania w Polsce Władysława Jagiełłowicza. Człowiek to był bardzo spokojny, a żadnej chęci do wojny nie miał, zaczęł też przez ten czas i sami Krzyżacy zwątlonych sił będąc, próżnowali, a w rozpaście wielkiej żyli, co bardzo mistrza frasowało, że go to prawie i do grobu weгнаło. Był na urzędzie lat 12, w Malborku umarł, i tam pochwan.

XXVIIImy mistrz pruski, Ludwik Erlichhausen, za panowania Fryderyka cesarza tego imienia trzeciego, a za szczęśliwego królowania w Polsce Kazimierza IV, roku 1450 na stolicę mistrzowską jest wybrany; za rządu mistrza tego, rozpustą i okrucieństwem krzyżackim szlachta pruska i miasta główniejsze obrażone, niechęć już dłużej tej niewoli cierpieć, spiknąwszy się między sobą, a z zamków i miast wyrzuciwszy Krzyżaki, sami je opanowali. Wyprawili potem do króla Kazimierza zaene posły z szlachty, z zamków i z miast, którzy do króla przyjachawszy, szeroką rzeczą swe dolegliwości od okrutnych Krzyżaków ozdobił przełożyli; jako żony od mężów, panienki, dziewczki, gwałtownie, mistrzowie, kontorowie, a za nimi i inszy Krzyżacy na swą wolą brali; imiona także, domy, dobytki i insze rzeczy onym biorąc, na swój pożytek obracali; inszych też doległości swych ciężko się uskarżali, prosząc przytem, aby ich król pod obronę swoją przyjął raczył, obiecując mu wierne poddaństwo, i na potem będącym sukcesorom jego, królom polskim oddawać. Król Kazimierz narodziwszy się o tem z pany radami, mając na nie przyrodzone prawo, przyjął ich pod obronę swą. Zaczem posłowie pruscy królowi i koronie polskiej przysięgali, imieniem obywatelów ziem namienionych, oddając się w poddaństwo wieczną królewską ze wszystkim, jako szerzej ich przywileje opisują, ślubując koronie polskiej nigdy nie odstępować, ani żadnych, jawnych lub tajemnych rozmów, stanowienia przymierza, zjednoczenia z mistrzem pruskim, i z inszymi, jakiegokolwiek godności ludzie byli, nie czynić, ale zawsze przeciwko wszelakim nieprzyjaciółom koronnym, radą i pomocą być; nigdy nakoniec za żadną przyczyną, od królów polskich i od korony się nie odrywać. Tamże król biskupa

poznańskiego Jędrzeja, i Jana Koniecpolskiego posłał do Prus, przed którymi szlachta pruska, chełmińska i michałowska, posłuszeństwo królowi Kazimierzowi i koronie polskiej pod przysięgami oddali, a zamki wszystkie od króla naznaczonym osobom podali. Był po nim sejm w Grudziądzu, tamże pruskie ziemie są zjednoczone i wcielone do korony polskiej; tamże 16 panów radnych z szlachty i miast wybrano, którzy zawsze z królem o rzeczypospolitej pruskiej radzić powinni; tamże im wszystkie wodne i ziemne cła są odpuszczone. A osobliwie Gdańszczanie są tam na ten czas od króla uprzywilejowani. Jako o tem masz szerzej przy królu Kazimierzem czwartym. Tamże się i bitwa z Ludwikiem mistrzem krzyżackim opisała, gdzie dla źle sprawowanego jednego ufu pieniężnego, mało i sam król w ręce nieprzyjacielskie nie wpadł, gdyż tam jedno samoczwart ujeżdżając, jednak był dogoniony przez Niemce na błoć, gdzie mężnie się broniąc, za ratunkiem i dodaniem konia od Wola szlachcica litewskiego, (z kąd idzie zacna familia Wołowiczów) obronną ręką uszedł, i tak spracowany do Nieszewej przyjachawszy, potkał się z Rytwińskim, który siedzi z łaźni; tamże po przywitaniu, rzekł mu król: że się my z inszymi Polaki i z Litwą, nie w takiej, ale krwawej łaźni myli. Oddawał potem dzięki P. Bogu pobożny król, iż go z rąk niebezpiecznych wyrwał, przegranie to grzechom swoim przypisując. Ale Ludwik wesół z zwycięstwa, co Bogu miał za nie z bracią dziękować, to nad ciała zbitemi, przeciw ludzkości, która i nieprzyjaciół pogrzebem czei, męstwa dokazywał, bo je za nogi do koni przywiązawszy, do rzek Niemcy włóczyli, i w wodę mitali. Obóz też królewski rozszarpawszy, cztery tysiące wozów skarbnych, jako drudzy kronikarze piszą, z dostatkiem wszystkiego nafasowali, a w strony niemieckie buczne wieści puścili, oznajmując zwycięstwo swoje przeważne. Ale niedługo tego tryumfu używali, bo Kazimierz król polski, ruszywszy się na chłymiast do Prus, niemało tam zamków znowu pod Krzyżakami zdobywał. A Ludwik nie mając czem słubnym zapłacić, dzierżąc ich na słowie, puścił im zamek Malborg, którego jako potem król Kazimierz do-

stał, czytaj w przy królu Kazimierzu. Kupił go u żołnierzy za sumę 476,000 złotych, bo sami Gdańszczanie dali zaraz czterdzieści tysięcy, a Polacy 250,000, a ostatek sumy zład innad oddano. Staczał potem Ludwik kilkakroć bitwę z królem Kazimierzem, ale zawsze przegrawał, bo już od tego czasu Krzyżacy siły swe stracili, aż naostatek roku 1466, król Kazimierz miasto i zamek chojnicki opanował, za przyczyną wielu książąt, z mistrzem pruskim i narodem niemieckim pod pewnymi kondycjami przymierze wieczne przyjął, o czem chceszz szerszą historią wiedzieć, czytaj w opisanu Litwy przy książęciu Kazimierzu; i od tego już czasu, to jest roku 1466, ziemia pomorska, michałowska i kulmieńska do korony polskiej jest wcielona, o które Polacy sto ośmdziesiąt lat z Krzyżakami walczyli. Zatem też Ludwik na urzędzie 17 lat bywszy, umarł w Królewcu i tamże pochowany, bo już jako król Malbork opanował, do Królewca stolica ich przeniesiona.

XXIXty mistrz pruski Henryk Rheus grof z Plawen dygnitarstwa mistrzowskiego dostąpił, za Fryderyka tego imienia III cesarza, a panowania w Polsce Kazimierza czwartego, roku pań. 1467. Nie był na urzędzie tylko 11 niedziel, w Królewcu umarł, i na tumie tamże pochowany.

XXXty mistrz pruski Henryk grof z Ryphtenbergu roku pań. 1470 za panowania cesarza, i Syxtusa IV papieża rzymskiego, na miejsce Plaweniusza obrany. Ten jachawszy na sejm piotrkowski, królowi przysięgę uczynił, a potem się do Prus nawrócił. Był to człowiek ostry i surowy; ten Teodora biskupa w Prusiech samlandkiego pojmałszy, na zamek do Tapii do więzienia dał, tamże go głodem umorzył. Był na tym urzędzie siedm lat, po śmierci w Królewcu pochowany. Za panowania tego mistrza, walka w Niemcech między księżą była; za tegoż też od króla perskiego posel był do Polski na sejm, opowiadając o szczęściu swoim, które ma Pers na Turka, a prosząc aby z drugiej strony ku Konstantynopolowi ciągnął z chrześcijan, ku wypędzeniu ich z Grecyi, a on chce z drugiej strony zastąpić, mając już na to pogotowi ludu pięćdziesiąt kroć sto

tysięcy. Posłowi odpowiedź dano, że przez swego posła król j. mśc. na wszystkich odpowie, i odpisze. Listy były arabskiem pismem pisane.

XXXIszy mistrz pruski Marcin Theuses z Wenchauzu, za Fryderyka III cesarza, a Syxtusa papieża rzymskiego, też za panowania Kazimierza IV króla polskiego. Ten się z przysięgi królowi z razu wylamował, ale ją potem roku 1479 uczynił, i tak pokój w Prusiech był. Był na urzędzie lat 12, w Królewcu umarł, tamże na tumie pochowany.

XXXIIgi mistrz pruski Jan Thefen, z ziemie szwajcarskiej, zacnego rodu człowiek, na urząd mistrzowski za panowania cesarza Maxymiliana, i Juliusza papieża, a Kazimierza króla polskiego, roku 1489 obrany, tegoż roku i przysięgę królowi oddał, a potem po śmierci Kazimierza, gdy była nieszczęśliwa wyprawa króla Olbrachta do Wołoch, na którą według zapisu sprzymierzenia Jan z Zephen mistrz pruski z swem rycerstwem wyprawiając się, i ludu siła potracił, i sam tam umarł na drodze, i aż ze Lwowa do Królewca wieziony, na tumie jest pochowany. Człowiek to był dobry, rządził zakon 9 lat. Pamiętna wyprawa Polakom i podziśdzień, którą przez zdradę wołoską na lesie Bukowinie popadli. O czem czytaj przy królu Olbrachcie.

XXXIIIci mistrz pruski Fryderyk, z łaski bożej księżę saskie, z Duryngu i Hermandu margrabia, za czasów Maxymiliana cesarza i Juliusza papieża, roku pań. 1498, w dzień ś. Michała, w Królewcu na stolicę mistrzowską wsadzony. Ten się z przysięgi królowi Olbrachtowi wylamował, a snać i z posłuszeństwa. Czego gdy się król i senat polski u niego częstokroć domagał, do ziemie się swej myszyńskiej (dziś za dzień przysięgę odwołując) wrócił, i tamże umarł, 12 lat urząd swój odprawowawszy. Tegoż czasu i król Olbracht młodo umarł, na którego miejsce Alexander brat rodzony nastąpił.

XXXIVty mistrz pruski Olbracht margrabia brandeburski, Kazimierza króla polskiego wnuk, za czasów Maxymiliana cesarza, a Juliusza papieża, na stolicę mistrzowską z wielkimi ceremoniami wstąpił, r. p. 1512.

gard, Chojnicę i inne, z których Niemce wygnawszy, ludem królewskim osadził. A insze miasta i zamki dobrowolnie się królowi podawały, zakonniki one krzyżackie jako domowe nieprzyjacioly i widome buntowniki, z krain swych wyganiając.

Na ten czas król Zygmunt w Toruniu mieszkając, dwoją wesolą nowinę od Pana Boga wdzięcznie przyjmował: jedną z strony narodzenia Zygmunta Augusta z królowej Bony, drugą z strony zwycięstwa nad Krzyżakami. A to się działo roku p. 1520.

Na drugi rok Olbracht mistrz pruski lud potraciwszy, a nie wiedząc co czynić, udał się do króla w łaskę, i przez przyjacioly do czterech lat przymierze sobie zjednał, które gdy wyszło, widząc iż się próżno przeciwieć miał, hold królowi uczynić umyślił. Roku tedy pańskiego 1520, dnia 8 kwietnia do Krakowa przyjechał, królowi polskiemu Zygmunutowi, wujowi swemu, na majestacie śród rynku siedzącemu, hold i przysięgę swą oddał. Tamże ten ostatni mistrz pruski Olbracht margrabia brandeburski, w porządku swym 24ty, zakonne odzienie złożywszy, na pruskie księstwo od króla jest przełożon i na rycerstwo pasowan. Tamże mu król ziemie wszystkie pruskie, z pewnemi kondycyami, jako swemu holdownikowi i poddanemu, w moc i wdzielenie poruczył, i chorągiew mu swoją z herbem koronnym podał, i od tego czasu zakon krzyżacki w Prusiech ustał, który nietylko z pogany Prusy i Litwę, ale potem i z chrześciany swymi wojnę okrutną wiódł.

Potem ten Olbracht książę pruskie pierwsze, roku pańskiego 1526 z Dorotą króla duńskiego siostrą w stan małżeński wstąpiwszy, a wykonawszy niemaly wiek na swem panowaniu, to jest, po objęciu księstwa lat 43, jednegoż dnia oboje, i on i księżna, którą miał potem po śmierci żony swej pierwszej, Annę Maryą z Brunszwiku, w roku 1568, miesiąca marca, dnia 20, w Tapii żywot z śmiercią przemienili, i w Królewcu na tumie są oboje pochowani; syna Olbrachta Fryderyka po sobie zostawili.

Olbracht Fryderych margrabia brandeburski, wtóre ksiączę pruskie, na sejmie lubelskim Zygmunutowi Au-

stowi królowi polskiemu na majestacie siedzącemu, hold i przysięgę uczynił, roku 1569, miesiąca lipca, dnia 19. Tamże go król i inszych wiele na rycerstwo pasował. Ale żeśmy obecni byli przy odprawowaniu przysięgi, chciałbym tu króciuchno porządek, obrzędy i ceremonie jej, które się przy tej sprawie działy, króciuchno opisać.

Roku pańskiego 1569, miesiąca lipca, dnia 19, na sejmie walnym generalnym lubelskim, nagotowany był majestat królewski na przedmieściu, bardzo kosztownie i ochędożnie ozdobiony, zwierzeu złotogłowem przykryty, gdzie się ludzi wielka wielkość zebrała, napelnily się wszystkie drogi i ścieżki, któredy miał król na majestat wchodzić, ludem pospolitym i rycerskim, i gdzie się kolwiek miejsce jakie ku przystępowi podać, każdy albo ubiorem, albo końmi, albo rynsztunkiem wojennym, chciał być strojno widziany. A wtęm król j. m. z zamku ku majestatowi się ruszył, wielkością senatorów i panów rad koronnych duchownych i świeckich co przedniejszych, książąt, hrabiów i dworzan swych co celniejszych, obtooczony, przed którym piękną białą chorągiew wielką z herbem zwyczajnym, mąż zacnej rodziny Erazmus Dębiński, kanclerza koronnego syn, nowemu książęciu niósł w podarek. Potem król wszedł do jednego domu, przeciwko majestatowi na to porządnie sposobionego, i sam się w ubiór królewski, do takiej sprawy należący (który łacinnicy zowią *vestitus regalis solennis*) jako w sulejaty, w dalmatykę i w piwiał złotogłowowy ubrał, koronę też złotą królewską, ślicznymi perłami i drogiemi kamieniami ozdobnie sadzoną na głowę włożył, i rękawice kosztownemi klejnoty ozdobione na ręce wdział. Ubrawszy się w te aparaty, dopiero z onego dworu na majestat wychodził, którego wysoce w P. Chrystusie dostojni ojcowie i panowie, z jedną stronę Jakób Uchański, arcybiskup gnieźnieński, królestwa polskiego prymas, a z drugą Padniewski biskup krakowski, poważnie prowadzili, a wprzód i pozad szli panowie senatorowie i rada co przedniejsza duchowna i świecka; miecz goły na obie stronie ostry, Andrzej Zborowski, miecznik koronny, a jabłko złote ze złotym

krzyżem, Piotr Zborowski wojewoda sędmiński, *sceptrum* zaś królewskie Stanisław Myszkowski wojewoda krakowski, przed królem nieśli. A gdy j. k. m. na majestacie usiadł, czterech przedniejszych panów pruskich, od księcia pana swego do króla przyszedłszy, i do stojności królewską pokornie pozdrowiwszy, jeden z nich oracyą wdzięcznymi słowy imieniem księcia pana swego, pięknie i gładko odprawował, którą gdy skończył, wnet j. k. m. czterech z panów rad swoich z onemi czterema paniami pruskimi, do księcia pruskiego posłał. Przyszedłszy tedy najjaśniejsze księżę Fryderyk Olbracht, układnemi i poważnemi słowy wdzięczność oracyi swojej przed j. k. m. rozwiódł, w której wiarę, poddaństwo i posłuszeństwo swoje j. k. m. ofiarował i oświadczył. Odpowiedziano potem księżciu j. m. i pp. senatorom rady jego z ramienia królewskiego, łacińskimi słowy w ten sens: J. k. m. tak najjaśniejszego księcia j. m. samego, jako i wszystkie pany senatory i radę jego cześć, ważyć, szanować i pod opieką zwierzchności i łaski swej królewskiej mieć chce. Potem zaraz przystąpiło księżę przed majestat królewski bliżej, także z wielką i poważną uctwistością, za nogi króla j. m. obłapił, gdzie mu król chorągiew białą, na której był wyrażony orzeł czarny ze złotemi na piersiach literami S. A., z ręki swych dał, do którego klejnotu te słowa usty swemi królewskimi przydał: My Zygmunt August król polski, etc. ze wszystką radą duchowną i świecką, przyzwalając na wasze i poddanych waszych prośby, podajemy jasności twojej i pozwalamy, jakośmy najjaśniejszemu rodzicowi twemu podali i pozwolili w hołdowanie używanie, ziemie, miasta, prowincye, włości, wsi i zamki w księstwie pruskiem, i jasność twą przez podanie tej chorągwie wwieczujemy. A przyrzekamy to łaską i miłością naszą królewską, iż jasność twoją, jako wnuka naszego namilszego miłować chcemy, w tem też nie nie wątpię, iż tej chęci i łaski naszej, jasność twoja wdzięczny i pamiętny będąc, wiarę swą raz oddając, wcale nam zachować będziesz chciał. Potem księżę pruskie za koniec chorągwie trzymając, nad księżkami śś. ewangelii jurament w te słowa czyni:

Ja Olbrycht Fryderyk, margrabia brandeburski w Prusiech, szetynskie, pomorskie, słowiańskie, kaszubskie, rugijskie i burgskie księżę i burgrabia noremberski. Obiecuje i przysięgam, iż najjaśniejszemu księżciu a panu, panu Zygmuntowi Augustowi, niezwyciężonemu królowi polskiemu, wielkiemu księżciu litewskiemu, i ruskiemu, i wszystkich ziem pruskich panu i dziedzicowi, jako memu przyrodzonemu i dziedzicznemu panu, i jego najjaśniejszej k. m. dziedzicom i potomkom królewskim i koronie polskiej, będę wierny i posłuszny; jego król. m. najwyższego majestatu, i dziedziców, i wszystkiej korony polskiej dobro obmyślać, szkód i niebezpieczeństwa przestrzegać, i wszystko to czynić, co na wiernego poddanego i hołdownika należy, chęć i powinien będę. Tak mi panie Boże dopomóż i te święte ewangelie. Przyjawszy tę przysięgę j. k. m. miecz goły od miecznego koronnego Jędrzeja Zborowskiego wziął, i onym księżciem nowym, który się nachylił, trzy razy mieczem po grzbiecie według zwyczaju przepasał, mówiąc: *Accingere gladio tuo, super femur tuum potentissime*. Potem nań łańcuch złoty, księżcemu stanowi służący, włożył. Zatem też zaraz wszelakiego dostojenstwa szlachta, którzy się do rycerskiej zacności (aby byli na nie pasowani) uprzedzali, są pasowani, między którymi i jam też naówczas pasowany był. Co wszystko według porządku *solemniter, et cum magna reverentia* j. k. m. odprawiwszy, i one *regalia indumenta* złożywszy, ze wszystkiem onem zgromadzeniem i z księżciem pruskim, przy którym też niemało grofów i panów niemieckich było, na zamek się wrócili.

SUMARYUSZ WSZYSTKIEJ ZIEMIE PRUSKIEJ.

Pruska kraina wielkością rzek znamienitych, i sposobnemi porty morza Bałtyckiego, jest na wszystkie strony bardzo wesola i wielce pożyteczna, a zacnością miast,

provincyj, włości, wsi i zamków znamenitych a gęstych, tudzież też bogactwy obywateli, i obfitością ziemi, nad miarę jest wszędzie sławna. Bydła wszelkiego niespodziewaną wielkość w sobie ma, także sadzawek, zwierzyńców i lasów na wszystko pożytecznych. Powietrze w niej bardzo dobre, i wesołość krainy sama przez się jest uciechą wielką obywatelom. Przedtem jeszcze skoro ziemia pruska wiarę chrześcijańską przyjęła, miała zamków co przedniejszych siedmdziesiąt i dwa, a miast także co przedniejszych sześćdziesiąt i dwie, których byli Krzyżacy nabudowali. Ale teraz daleko większa liczba ich urosła. Wiele albowiem gęstych miast i miasteczek, także zamków w tych tam stronach pruskich, tak Polacy jako i Krzyżacy, gdy z sobą różnem szczęściem z obu stron walczyli, nabudowali; poczytając za jedno zamek z miastem, najdzie się sztuk we wszystkich ziemi pruskiej około 138, a dzieląc osobliwie miasta od zamków, zwłaszcza licząc Gdańsk za trzy miasta, Królewiec za trzy, Toruń za dwa, Elbiąg za dwie, — tedy najdzie się starych i nowych z miasteczkami około sta; zamków także wiele; a tak każdy obaczyć może co to jest za księstwo. Długość ziemi pruskiej od północy na południe, od miasta Torunia pogranicznego Mazowszu, aż do zamku i miasteczka Memla, na pięćdziesiąt i ośm mil rozciąga się; a szerokość pięćdziesiąt i cztery, z Litwą i Mazowszem granicząc, ma w sobie.

Rzek co przedniejszych w Prusiech siedmnaście historycy znajdują. Pierwsza Wisła, która Szląsko, Polskę, Mazowsze i Prusy opływa; druga Kronon albo Niemen, która tam z Litwy przyplywa; trzecia Nogat; czwarta Elbiąg; piąta Wesera; szósta Pasaria; siódma Alla; ósma Pregel; dziewiąta Ossa; dziesiąta Drwena; jedenasta Lyka; dwunasta Lawia; trzynasta Pisa; czterdnasta Golduba; piętnasta Augigrapa; szesnasta Inster; siedmnasta Alma. Jest i inszych rzek wiele, które zdobyćz nie mały ryb rozmaitych w sobie mają. Ale nie wiedzą ludzie, a zwłaszcza obcy, jako je tam zowią. Jezioro też samych w tej ziemi kładą w liczbie dwa tysiąca trzydzieści i siedm; a są tak wielkie niektóre jeziora, że się na siedm i ośm mil rozciągają, i ryb roz-

maitych wielkość w sobie niewymowną mają. Bursztynu niemało na brzegach morza Bałtyckiego znajduje się.

Iż tedy ziemia pruska, jakośmy szeroko o tem wyżej opisali, będąc sobie pierwaj wolna, była też w balwochwalstwie grubem, teraz znając się być pod opieką i obroną królestwa polskiego, wiarę też chrześcijańską i wspólną z obywatelami korony polskiej wyznawa. A iż przedtem Krzyżacy, lud gruby wykorzeniwszy, naród niemiecki i majątności swe tam byli rozkrzewili, teraz za objęciem tego księstwa przez króla polskiego, tak Niemcom jak i Polakom ta ziemia jest pospolitą. Starych jednak Prusaków ostatki, aż do kurlandzkiego morza rozciągają się, którzy z Litwą i z Inflantczykami sąsiady swymi pogranicznymi, mową, obyczajami i ubiorem zgadzają się. Ale jednak we wszystkich państwach królestwa polskiego, niemasz żadnej takowej krainy, któraby tak gęste zamki i miasta, i wsi tak budowne, jako księstwo pruskie miała.

A tak kraina pruska tak szeroka i we wszystkie pożytki, tak z ziemi jako i z wody pochodzące, obfita, jest dwojaka. Jedna jest książęca, a druga królewska. Albowiem książę z łaski króla polskiego, w swoich miastach i zamkach zupełnie wszystkiem władnie, jako poddany i holdownik do królestwa polskiego należący, a w Królewcu, które jest miastem nad morzem, stolicę swą ma, kędy jest kolegium pospolitych nauk, od Olbrachta pierwszego księcia, ojca tego Fryderyka, który był z mistrza krzyżackiego księciem uczyniony, ufundowane. A jest to miasto, jakoby od góry królewskiej, rzeczono Królewiec, portem znamenitym w ziemi pruskiej; albowiem tam towary i kupie rozmaite, z krain północnych ustawicznie przychodzą. Do tego zamku mistrzowie stolicę swą byli przenieśli z Malborku, bardzo obronnego i sławnego zamku, i wszystkiej prawie ziemi pruskiej najmocniejszej twierdze, który iż przez moc trudny był ku dostaniu Kazimierzowi królowi polskiemu, jakośmy wyżej mówili, żołnierze krzyżacy za pewną zapłatę zasłużonego swego podali; w którym i podziśdzien żołnierza pieniądze król polski ustawicznie chowa. A tak jest w żywność i w potrzeby wszela-

kie, tak potoczne jako i wojenne, ten zamek opatrzony, żeby się przez sześć lat oblężenia nie bał. Albowiem jest własny królewski w Prusiech, to jest, onych zamków i miast, które król (prócz książęcych) przodków swych męstwem i siłami dostał, głową i stolicą; ode Gdańska siedm mil leży. Wiele innych znacznych miast i zamków ziemia pruska w sobie zamyka, któreśmy wyżej opisali.

Biskupstwa katolickiego, skoro po przyjęciu wiary chrześcijańskiej, ziemia pruska miała czworo: warmieńskie, kulmeńskie, sambijskie i pomezzańskie, ale teraz sambijskie warmieńskiemu, a pomezzańskie kulmeńskiemu jest przyłączone. Warmieńskie biskupstwo, które jest najprzedniejsze, wysoce w Panu Chrystusie dostojny Szymon Rudnicki, ś. kościoła rzymskiego pasterz pilny i czujny, żywota świętobliwego przykładem i pobożnością, w nauce niebieskiej i w piśmie ś. biegly, teraz administruje, który młotem przeciw heretykom nieprzyjętym, i kościoła katolickiego potężnym obrońcą, słuszenie ma być mianowany. A kulmeńskim biskupstwem wysoce w P. Chrystusie dostojny N. Konopacki, zwierciadło cnót i nauk, świętobliwie i przystojnie sprawuje.

O ziemi pomorskiej jużemy mieli wyżej, która też męstwem Polaków z dawnych lat uskromiona, do korony jest wcielona. Albowiem król Bolesław Chabry, monarcha polski mężny i fortunny, roku 1003 ruskie księżęta zwojowawszy i potężną siłą skróciwszy, na wieczną pamiątkę zwycięstwa, naśladować w tem Herkulesa, onego męża niezwykłego, i Alexandra Wielkiego, trzy słupy żelazne w rzece Dnieprze postawił. Potem roku pań. 1008 przeciwko Sasom wojnę podniósł, i wszystkie ich kraje około rzeki Odry, Elbin i Sali, i cymbryjskiego Chersonesu, który dziś Danią zowią, za wielkim powodem szczęścia wojennego, pod moc swoją podbił. Miasta tej krainy co przedniejsze, częścią z ziemią porównał, częścią swymi Polakami osadził, i naród wszystek pomorski pogański i gruby, do przyjęcia wiary chrześcijańskiej bronią przymusił. A żeby nieśmiertelna pamiątka zwycięstwa fortunnego, na potomne czasy i u postronnych narodów sławna była, w rzekach

Elbi, Sali i Ossie, słupy miedziane sławny zwycięzca postawił, i wszystkie Prusy i Pomorzyki, główne chrześcijańskie nieprzyjacioly, skrócił i uskromił.

Zamknie to księstwo nowa i jego i korony wszytkiej ozdoba, błogosławiony Stanisław Kostka, który że powinnych znacznych z pokolenia męskiego ma w tem księstwie, zdało mi się na tem miejscu słuszenie onego przypomnieć. A to z tej przyczyny:

Roku pańskiego 1605 dnia 14 sierpnia, Paweł V papież, nowem dobrodziejstwem naród polski w Rzymie ozdobił. Albowiem u grobu błogosławionego Stanisława Kostki *Societatis Jesu*, w temże mieście pochowanego, słubne tabliczki, i obraz jego z lampą gorejącą powiesić, i jawnie czcić tego błogosławionego pozwolił, za staraniem osobliwem j. m. księdza Andrzeja ze Buina Opalińskiego, i posła do tegoż ojca ś. papieża, od najjaśniejszego Zygmunta trzeciego króla polskiego. Zrodził się ten bł. Kostka w Kostkowie majątności ojczyściej w ziemi plockiej, roku 1550, z ojca Jana Kostki kasztelana zakroczyńskiego, a z matki Małgorzaty Kryskiej z Drobnina. Gdy go matka nosiła w żywocie, powiadają, że imię Jezus na swem ciele wyrażone miała, czego się spowiednikowi swemu zwierzyła. Ten młodość życia swego w Wiedniu na naukach wyzwolonych w Austrii strawił; postami, modlitwami, utrapieniem i udręczeniem ciało swoje trując, w domu senatora jednego heretyka schorząły będąc, ciało przenajświętsze Chrystusa Pana z rąk anielskich przyjął, przy przytomności świętej Barbary opiekunki swojej, której się we zdrowiu i w chorobie, często a gęsto osobliwie polecał. Djabła w postaci psa czarnego, po trzy kroć na się nachodzącego, znakiem krzyża ś. odpędził; od lekarzów opuszczony, uzdrowiony bytnością P. Maryi i P. Jezusa, która rozkazała jemu wstąpić do zakonu *Societatis Jesu*. Z Wiednia do Rzymu pieszo szedłszy, do tegoż zakonu wstąpił, wielkimi a znamienitimi przykłady cnót wielkich, wszystkim jako pochodnią świecić, tak miłością bożą pałał, że piersi jego zmoczywszy chusty w zimnej wodzie, okładano, a twarz światłością niebieską rozświecała się tak, że patrzące do czystości zamilowania ślicz-

ność jej wzruszała. Śmierć swą przepowiedziawszy, umarł roku 1568 w wilią Wniebowzięcia P. Maryi lat mając 18. Po śmierci się pokazywał różnym; pogrzebiony na górze rzeczonyj *mons quirinalis*, w kościele ś. Andrzeja. Ciało jego bez skazy i naruszenia trwało długo, choć niewypatroszone, ani maściami namazane, i na miejscu wilgotnem pochowane. Z jego grobu wonność niezwykajna kilkakroć cudownie wynikała; w wielu krajach cudami wsławił się po śmierci, które P. Bóg na przyczynę jego czyni. Aż w samej Ameryce na świecie nowym w uczeniu jest, i dzień zejścia jego pamiętny. Kości jego część do Polski przyniesioną roku 1604 i między kolegia tej religii podzieloną, z wielką uczciwością chowają. Dzień zejścia tego świętego, Klemens VIII nawyższy biskup odpustami uczcił, a Paweł V grób jegoż lampą i zawieszeniem tabliczek ślubnych, i wystawieniem obrazu jego przyozdobił.